Nr. 183. Kraków, Niedziela 3 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Fałszywa duma.

Do najpopularniejszych haseł należy u nas bezsprzecznie nawoływanie do popierania swojskiego przemysłu. Hasło to powtarzają wszyscy i wszyscy uważają je za uzasadnione i słuszne. Szerokie koła ludności chętnie też zaspakajają swe potrzeby wytworami rodzimej pracy, chętnie popierają swojskich przemysłowców.

Wobec tego nasuwa się pytanie, dlaczego wszystkie, założone przez rdzennych Polaków zakłady przemysłowe, rozwijają się bardzo powoli, albo nawet zupełnie podupadają, podczas kiedy obca tandeta licznych znajduje nabywców.

Na pytanie powyższe odpowiedzieć nie trudno. Powodem niepowodzenia naszych przemysłowców jest ich fałszywa duma.

Żyd lub niemiec, założywszy fabrykę, stara się przedewszystkiem, aby się o tem dowiedziały jak najszersze koła ludności. Nie szczędząc — rozumie się — pieniędzy na reklamę drukowaną, rozsyła na wszystkie strony ajentów zalecających fabrykę i jej wyroby żywem słowem. Na tem przecież nie koniec. Obcy fabrykanci, znając dobrze publiczność, wiedząc, że odbiorcy mogą nie dać wiary drukowanej reklamie ani wędrownym ajentom, dokładają zwykle wszelkich starań, aby w każdem mieście związać z sobą interesem ludzi mających tam stosunki i cieszących się zaufaniem, zwłaszcza w sferze zapotrzebowania odnośnego artykułu i w tym celu tworzą liczne reprezentacje po miastach i miasteczkach a w głównych punktach zakładają filje głównego kantoru fabryki. Publiczność nietylko znajduje tam próbki towaru i zawierać może umowy co do dostawy, lecz nadto zwracać się może z zażaleniami w razie odebrania towaru niezupełnie odpowiadającego wymaganiom.

Nadto reprezentacje i filjalne kantory bardzo są pożyteczne fabrykom, zajmując się inkasowaniem należytości, bo zapewniają im szybszy i regularniejszy napływ gotówki. Reprezentacje i filje zapewniły wielu przedsiębiorstwom, założonym z nader szczupłym kapitałem, powodzenie świetne, a niekiedy uczyniły z nich prawdziwe potęgi ekonomiczne.

Na dowód użyteczności filij i reprezentacyj wystarczy wspomnieć niektóre fabryki maszyn do szycia. Obok wspomnianych korzyści zapewniają filje i reprezentacje jeszcze inną, bardzo ważną. Oto chronią sumiennych fabrykantów od rozpowszechniania pod ich marką wyrobów gorszych, tandetnych, co nietylko zmniejsza liczbę odbiorców odnośnej fabryki, ale na dobitkę psuje jej renomę, bo że pospolicie sprzedawanie towaru pod niewłaściwą marką nie uchodzi wśród handlarzy za czyn nieuczciwy, wiadomo powszechnie. Mianowicie żydzi często jeden i ten sam towar sprzedają pod najrozmaitszemi markami, stósownie do tego, która chwilowo największym cieszy się rozgłosem, a tem samem zwiększa popyt.

W ten sposób nagrody przyznawane naszym fabrykom na wystawach, pochlebne o nich głosy w dziennikach i pismach fachowych przyczyniają się często głównie do wzrostu dochodów żydowskich i niemieckich handlarzy i fabrykantów tandety.

Nasi przemysłowcy bowiem nie umieją korzystać ze sprzyjających okoliczności a właściwie nie pozwala im na to wspomniana już fałszywa duma.

Powiadają oni pospolicie: „Dobry towar sam się chwali. Reklama potrzebna tylko złym wyrobom“. To też nasz fabrykant stosunkowo mało stara się o reklamę drukowaną, a zaś żywą zaniedbuje często zupełnie. Ajenci fabryk polskich bardzo są nieliczni, a reprezentacje i filjalne kantory prawie wcale nie istnieją.

Skutek takiego zaniedbania jest ten, że publiczność wiedząc zaledwie o istnieniu swojskiego przedsiębiorstwa, które nadto ma jeden jedyny kantor przy odległej od miasta fabryce, korzysta z usług nadarzających się na każdym kroku ajentów i reprezentantów firm obcych.

Nic więc dziwnego, że obcy bogacą się, a my zaledwie wegetujemy i coraz więcej podupadamy materjalnie.

Zła jest blaga, ale nie lepsza jest fałszywa duma. Kto, wytwarzając towar dobry, stara się o jego rozpowszechnienie, działa nietylko we własnym interesie, lecz także społeczeństwu oddaje usługę, albowiem uwalnia je od wyzysku ze strony ludzi, sprzedających wyroby tandetne, których cena zawsze ogromnie przewyższa rzeczywistą wartość towaru.

MAJOWE ROZPORZĄDZENIA

ministra oświaty.

II.

Przedewszystkiem pamiętać należy, iż rozporządzenia ministerjalne w sprawach szkolnych rozpadają się na: p l a n n a u k i, który ma znaczenie ustawy, i na i n s t r u k c j ę, która jest poniekąd radą tylko, a nie przepisem. „Verordnungsblatt“ ministerstwa oświaty z daty 14 czerwca 1892, zawiera też prócz nowego planu także i dział instrukcji i procedurę. Porównajmy rozporządzenie ministerjalne z r. 1884 z najnowszemi. Plan nauki z r. 1884 przepisuje, aby w kl. III w nauce historji szczegół iej uwzględniano dzieje rodzinnego kraju, świeżo zaś wydany plan z 24 maja najmniejszej o tem nie czyni wzmianki. Instrukcja tylko zawiera elastyczną stylizację; że nauczyciel mógłby (möge) zająć się e p i z o d y c z n e m u w z g l ę d n i a n i e m l o k a l n y c h wypadków dziejowych.

Najnowsze rozporządzenie wyrządza krzywdę nauce historji rodzinnego kraju, spychając ją z „planu“ do instrukcji i czyniąc ją w dodatku zawisłą od dobrej nauki nauczyciela. Nie wahamy się nazwać pod tym względem najnowszego rozporządzenia poprostu reakcyjnem, w duchu centralistycznym. Nie można się tem zasłaniać, że historja kraju rodzinnego jest osobnym przedmiotem nauki nadobowiązkowej. Cenzura z przedmiotu nadobowiązkowego nie wpływa na klasyfikację ucznia, uczenie się przedmiotu nadobowiązkowego pozostawia się dobrej woli uczniów. Historja ojczysta przestaje więc być integralną częścią obowiązkowej nauki, staje się czemś dodatkowem pobocznem, przechodzi na pośledni plan. Względy pedagogiczne domagają się stanowczo, by język ojczysty i ojczyste dzieje były głównym nauki przedmiotem, by je traktowano uważnie i poważnie, ale snać względy polityczne zaczynają znowu wyrastać ponad wszystko.

Toż samo spostrzeżenie nasuwa się pod względem nauki geografji. W planie naukowym z roku 1884 powiedziano, że w kl. IV należyć uczyć geografji „mit Hervorhebung des Heimatlandes“, czego w najnowszem rozporządzeniu wcale niema.

Ale pan minister nie zapomniał o potrzebach krajów, rozporządzenie bowiem czyni koncesję autonomiczną polecając, by w nauce zoologji uwzględniano szczególniej zwierzęta żyjące w kraju. W myśl tych rozporządzeń, będzie mógł uczeń szkół naszych poznać zoologję ojczystego kraju, ale geografji jego i historji dokładnie znać nie potrzebuje.

Pod względem czysto pedagogicznym rozporządzenia najnowsze zawierają tak mało korzyści, iż nie rozumiemy, dlaczego im tak wiele słów poświęcono. Greki nie usuniono; nie zmniejszono nawet liczby godzin na tę niepotrzebną naukę przeznaczonej. Łacina pozostała nadal wszechwładną panią w gimnazjum, o francuskim języku nie pomyślano wcale. Pan minister n a p i s a ł wiele pięknych rzeczy o ćwiczeniach gimnastycznych, o potrzebie zabaw dla młodzieży, o konieczności rozwijania sił fizycznych, o pielęgnowaniu zdrowia, ale nic n i e u c z y n i ł w tym kierunku. Nie zaprowadzono gimnastyki, jako obowiązkowego przedmiotu nauki, nie zniesiono dwurazowej nauki, by zyskać czas na ćwiczenia fizyczne i zabawy, nie dano żadnych funduszów na środki, któreby służyć mogły do urządzania ćwiczeń, zabaw i t. d.

Vox, vox, praeterea nihil, a to za mało dla pożytku szkół, za mało, by rozporządzenia majowe doniosłemi nazwać było można. Jedno tylko wyłania się z owych rozporządzeń, a mianowicie tendencją do zniesienia dwustopniowości nauki. Jest to jedyna, prawdziwie cenna rzecz w rozporządzeniach zawarta.

POLSKI SOCJALIZM

A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

(Ciąg dalszy).

Jak zaś szczerym jest i prawdomównym socjalizm, to widzieliśmy już i zobaczymy jeszcze w dalszym toku tej rozprawy. Teraz wypada z kolei przyjrzeć się z bliska sławionym cnotom socjalizmu i owej moralnej wyższości.

Wyższość tę swoję zaznacza socjalizm, porównując dwa światy, rysujące się wyraźnie na tle pożogi i dymu francusko pruskiej wojny: „z jednej strony przedstawiciele starego świata z nienawiścią i pogardą dla sąsiedniego narodu wystawiają olbrzymią rzeź ludzi, z drugiej strony przedstawiciele nowego świata — rzeźwi wśród orgji narodowego szału, dumnym na przeciwników spoglądają wzrokiem i tak do nich mówią: Co wy najszczytniejszym obowiązkiem mianujecie, niemoralnem się nam być wydaje; co wy za najwznioślejsze dobro uważacie, sprzeciwia się wymaganiom rozsądku i sprawiedliwości.... Co wy sławą zowiecie, osławieniem jest dla nas; co wy honorem mianujecie, my hańbą zowiemy; tryumfy, którymi się szczycicie, są w naszych oczach tryumfami barbarzyństwa; wojna choćby najsławniejsza jest grzechem przeciw świętemu duchowi ludzkości, jestto nieszczęście zarówno dla zwycięzcy, jak dla zwyciężonych. (L i e b k n e c h t — „W o b r o n i e prawdy“, str. 10).

Zgoda na potępienie wojny, lecz czy socjaliści nie będą się bronić, gdy rozbójnik dom ich napadnie? Wszak oni gotowi nietylko bronić się, lecz nawet n a p a d a ć, i to nie na j e d e n naród, lecz na c a ł e społeczeństwo — wywołać rewolucję nie n a r o d o w ą, lecz m i ę d z y n a r o d o w ą. Jakiem więc prawem „dumnie spoglądają“ na „przedstawicieli starego świata?“ Jeżeli wojna, jak sami mówią, „bronią brutalnej siły prowadzona z konieczności, budzi w człowieku b e s t j ę“. (L i e b k n e c h t, W i e d z a — t o p o t ę g a. Genewa 1886, str. 9), to w nich krwawa, powszechna rewolucja coby obudziła? Czyż są oni ludźmi wyjętymi z pod powszechnego prawa, lub może salamandrą, aniołami? Więc po cóż te wykrzykniki, te apostrofy, te szumne na szczudłach frazesy, gdy ani rewolucja socjalna, bez krwawych nie obejdzie się rozruchów, ani ten krwi rozlew bez zezwierzęcenia rewolucjonistów? Co najmniej zatem powinien socjalizm gromy miotane na system wojenny, skierować też i na siebie i pokornie bijąc się w piersi, powiedzieć sobie choćby po cichu: „wart Pac pałaca a pałac Paca“.

Ale pomińmy rewolucję a przysłuchajmy się bez względu na nią, teorji socjalizmu o cnocie, rodzinie, ojczyźnie i religji. To rzeczy bardzo ciekawe.

Zabawne są pojęcia socjalizmu o c n o c i e w ogólności. Cnota, jest to pewna sprawa i łatwość w pełnieniu dobrego, wprawa, do której się dochodzi przez zwyciężanie siebie, tj. swych samolubnych zachcianek. Tak ją pojmowali już wszyscy filozofowie pogańscy, z wyjątkiem chyba epikurejczyków, utrzymujących, że najwyższą cnotą i szczęściem człowieka jest dogadzać sobie we wszystkiem; ale też cały świat nazwał ich za tę zasadę „trzodą Epikura“. Chrystus też żąda zaparcia siebie samego i szczęściem większem nazywa „dawać niźli brać“ — *beatius est dare quam accipere.* Każdy wreszcie człowiek: eskimos czy paryżanin, tego nazwie cnotliwym, kto dla siebie surowy, łagodnym jest dla drugich, sobie skąpy, lecz hojny bliźniemu, gotów własne uszczuplać potrzeby, byle drugim pospieszyć z pomocą. Socjaliści inaczej sądzą. Jeden z ich twórców i wyroczni F. Lassalle, chytrze wyszydza takie pojęcie cnoty, biorąc z niego tylko jedną część składową tj. umniejszanie własnych potrzeb, a pomijając drugą, tj. ofiarność dla drugich.

Rzecz jasna, że umniejszanie swoich potrzeb jest samo przez się czemś obojętnem, wartość jego od celu zależy. Tak, ktoby odmawiał sobie pokarmu, dlatego, aby się umorzyć, byłby samobójcą, kto zaś sam nie je, aby nakarmić drugiego, ten spełnia akt heroicznej miłości bliźniego. Kto się obywa byle czem dla tego, że mu się niechce pracować, ten jest próżniakiem, kto zaś to samo czyni dlatego, że chce poskromić złe namiętności swoje, zahartować ducha i ciało, ten już posiada część cnoty.

Lassalle miesza te pojęcia — i traktuje „chrześcijańskiego mnicha“ na równi z neapolitańskim *lazzarone*, lub z rosyjskim kozakiem, szczęśliwym, gdy się „obje świec łojowych i upije wódką“. Zgoda na to, że „brak potrzeb“ jest jednym z powodów pewnego zastoju cywilizacji, a wielość tychże potrzeb do niej pobudza, ale czyż ztąd wynika, że im więcej kto potrzebuje, tem jest szczęśliwszy i cnotliwszy? Takim jest przecież wniosek Lassalle'a: „mieć m o ż l i w i e d u ż o p o t r z e b, lecz je zadawalniać w sposób uczciwy i przyzwoity — o t o c n o t a d z i s i e j s z y c h c z a s ó w“ (F. Lassalle. Wypisy dla robotników. Paryż 1889, str. 25). Stądby wynikało, że smakosz, im więcej ma potrzeb dogadzania podniebieniu, szuler, im częściej najrozmaitszym grom się oddaje, skąpiec, im więcej gromadzi pieniędzy, kobieta, im więcej pragnie strojów, — tem wszyscy ci są cnotliwszymi, byle tylko w sposób „przyzwoity“ sobie dogadzali. Dalej pewnik to niezbity, że potrzeby wzmagają się niejednakowem tempem, niejednakową miarą, jak możność ich zaspokojenia, a potrzeby niezaspokojone, a nieprzytłumione, są torturą.

Czy nie wiedzą o tem także socjaliści, że właśnie ta wielość potrzeb u jednych wywołuje nadmierne a przymusowe ograniczenie ich u drugich.

Wreszcie, czy należy zaspakajać takie potrzeby, które przeciwne są uczciwości? Jeśli tak — tedy ten dodatek w „uczciwym i przyzwoitym sposobie“ jest zbytecznym, jeśli zaś nie, tedy oczywiście poskramiać je potrzeba, ograniczać, umniejszać — czyli zejść na stanowisko „chrześcijańskiego mnicha“.

Możemy więc wobec takiej teorji o cnocie powtórzyć socjalistom własne ich słowa: „Co u was cnotą — to u nas występkiem“.

Jako przykład i dowód, posłużą ich zasady ż y c i a r o d z i n n e g o.

W dzisiejszem społeczeństwie małżeństwo jest kupnem lub sprzedażą — słowem interesem, wiara małżeńska dzisiaj nie istnieje, mniemana świętość rodziny — pustym jest frazesem. Ustrój dzisiejszego społeczeństwa zmusza do niemoralności, legalizuje prostytucję, uniemożebnia robotnikowi życie rodzinne, bo on nie ma czasu być człowiekiem. Tak głoszą socjaliści.

Wiele w tych słowach jest prawdy. Prawdą jest np., że społeczeństwo dzisiejsze rzuca mnóstwo ubogich dziewcząt na pastwę niechybnego zepsucia, że militaryzm skłania poniekąd do niemoralności, że niska płaca czyni częstokroć małżeństwo niemożebnem, a długi dzień roboczy kasuje węzły rodzinne, odwodzi od możności spełnienia rodzicielskich obowiązków.

Mniej prawdziwem jest twierdzenie, że nie ma dziś ani małżeństwa bez interesu, ani w małżeństwie wiary i uczciwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ks. Bronisław Stysiński.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

158) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— Ot pleciesz! — przerwał mu, wzruszając ramionami Zaklika, — obawiając się nowych przewrotów! jak gdyby jeszcze dzisiaj ktoś myślał o nowych przewrotach! Wasze dążności są właśnie na czasie: jak gdyby płaszczenie się, rezygnacya bez myśli i bez nadziei, niesprzeciwianie się woli Bożej, kiedy z nosa kapie i robienie tylko tego, na co xiądz proboszcz pozwoli, były kiedykolwiek na czasie! Kogo ty chcesz przekonać, że to są najuczciwsze zasady i najrozumniejsze dążności? Ale niechcący powiedziałeś coś, co waszą właściwą istotę jaknajdokładniej określa. Wy w nas wmawiacie, że wy jesteście dostateczną a zarazem jedyną rękojmią utrzymania porządku i spokojnego rozwoju. Dostateczną? może, ale tylko do czasu, bo chciałbym was widzieć, jak wtedy będziecie wyglądać, kiedy ulica stanie przeciwko wam twardo na nogach. Życzę wam, abyście dotrzymali, ale obawiam się, że wam myszych dziur braknie, w których się wtedy zechcecie pochować. Jednak na dziś przypuśćmy, że jesteście dostateczną rękojmią. Ale jedyną? otóż w tem właśnie leży śmiertelny grzech waszego stronnictwa, bo stąd wypływa wasz absolutyzm i ta wasza wyłączność, która jest nawet dla tych nieznośną, co pewnie nie mają żadnych dla ulicy sympatyi i mogliby z wami żyć w zgodzie, gdybyście wy im pozostawili wolność przekonań przynajmniej w tej mierze, oleby oni byli wyrozumiali dla waszych przestarzałych opinii i sądów. Przecież nieomylnymi nie jesteście a był to jeden z waszych wielkich pisarzy, który powiedział: *in dubiis libertas.* Ale u was inaczej: kto nie jest waszą wodą święconą ochrzczony, tego ogłaszacie nietylko waszym nieprzyjacielem, ale nieprzyjacielem całego kraju: to może być ze stanowiska stronnictwa w danej chwili rozumnem, ale że uczciwem nie jest, o tem niemasz wątpienia.

Zaklika to mówił trochę spokojniej, ale Frydrusz już był zniecierpliwiony, obraził się tą uwagą, wziął na kieł i odpowiedział mu głosem, w którym gniew się przebijał:

— Pan nie jesteś w środku kwestyi, tylko na boku. Pojęcie uczciwości jest względne. Inną miarą się mierzy uczciwość indywidualna a inną uczciwość stronnictw, parlamentów i rządów, bo też całkiem inne są ich cele i ich obowiązki. Jeżeli indywiduom niewolno jest trzymać się zasady, że cel uświęca środki, bo byłby to nagi egoizm i dla innych indywiduów szkodliwy, to natomiast stronnictwa, parlamenty i rządy powinny i muszą się trzymać tej zasady, bo ich cel służy całemu społeczeństwu, bo inaczej nie mogłyby tego celu osięgnąć, bo w końcu, jeżeli surowością swych środków komu szkodę przynoszą, to tylko tym, którzy ich działanie tamują, a przeto tym, którzy przeciwko dobru swego własnego społeczeństwa się burzą. Dla takich ludzi, choćby skądinnąd mieli niejakie zalety, stronnictwo rządzące żadnych względów mieć nie może, bo los społeczeństwa jest rzeczą bez porównania ważniejszą niżeli los indywiduów i jeszcze nigdy nie było takiego rządu na świecie, któryby nie poświęcał indywiduów dla tych celów ogólnych, których spełnienie przyjął na siebie. Są to początkowe litery politycznego alfabetu — i dziwi mnie niepomału, że muszę je panu wykładać.

Na to Zaklika spojrzał na niego z pogardliwą ironiją, wytrzymał chwilę a potem rzekł:

— Więc wy się macie za nieomylnych? W obec was nikt się nie może odezwać, bo wy macie słuszność we wszystkiem. Cóż pozostanie tym, którzy także mają swoje zdanie o wszystkiem i na każde ze swoich zdań mają wyrozumowane dowody? cóż ci mają zrobić ze sobą?

Tu Frydruszowi już się urwała cierpliwość, uniósł się i zawołał:

— Co mają zrobić ze sobą? Słuchać jak pies trąby — i koniec.

— Jeżeli tak, — rzekł na to z nietajonym gniewem Zaklika, — to na tem się nasza konwersacya skończyła. Ale jeżeli chcesz, to możesz ją kontynuować z Fujarą...

To rzekłszy, zadzwonił a kiedy służący wszedł do pokoju, kazał zawołać Fujarę.

Frydrusz się spostrzegł, że się uniósł po za granicę przyzwoitości, obowiąskowej w obec każdego obcego człowieka a cóż dopiero w obec swego przyszłego teścia, zbladł, zadrżał i byłby rad to jaknajprędzej naprawić: ale już było za późno.

Fujara, który grał Geni na fortepianie w małym salonie, przybiegł kłusem i rzucił się ku niemu, aby go powitać.

Prawie w tej samej chwili przyszedł Prandota — a niebawem przyjechali jacyś goście z sąsiedztwa.

Frydrusz prowadził konwersacyę z wszystkimi i szukał sposobności, aby się mógł zbliżyć do Zakliki, lecz widząc, że Zaklika się od niego ostentacyjnie odwraca i obawiając się, aby mu nie zechciał jeszcze w sposób ubliżający przycinać przy gościach, o co u niego wcale nie było trudno, nie umiał nic innego wymyśleć, jak wymknąć się chyłkiem z pokoju i do domu odjechać.

Kiedy wsiadał do powozu przed gankiem, Genia widziała go z okna i była niezmiernie zdziwiona, że odjeżdża nie widziawszy się z nią: coś musiało zajść pomiędzy nim a jej ojcem, serce jej uderzyło z obawy, chciałaby była z nim choć dwa słowa wymienić, nie wiedziała na razie, jakby to zrobić — a Frydrusz tymczasem odjechał.

Tak wygładziwszy spór, który zaszedł dnia wczorajszego pomiędzy Zakliką a jego ojcem, zirytowany do najwyższego stopnia, zły sam na siebie a nawet nie wiedząc wcale, jak się pokaże rodzicom, zajechał przed pałac ojcowski.

Oboje rodzice oczekiwali go z niecierpliwością a kiedy wszedł, matka podbiegła ku niemu, pytając go:

— Jakże ci się udało? Kiedyż Zaklika przyjedzie?

Frydrusz się kręcił, nie wiedział co odpowiedzieć, aż wreszcie rzekł:

— To jest człowiek niemożebny...

Natenczas Firlej, człek otwarty i zacny i chętnie poświęcający swe przekonania dla syna, zawołał z żalem:

— A cóż? czy nie mówiłem? pewnieście się z sobą skłócili?

— Juzciśmy się skłócili, — rzekł Frydrusz, — ale z tym człowiekiem niepodobna się porozumieć. Gdyby był demokratą, jak Tarło, albo socyalistą jak Balcer, toby się przynajmniej wiedziało, z kim się ma do czynienia. Ale on nie jest ni jednem, ni drugiem, wszystko mu nie na rękę, wszystko gani, wyszydza i poniewiera, zgoła duch wiekuistej sprzeczności, który sam nie wie, czego chce, a z takim duchem trudno żyć w zgodzie.

Tu przerwał mu Firlej — a mając teraz żal szczery do syna za to, że się pokłócił z Zakliką, nie z osobistych, tylko z politycznych powodów, rzekł niecierpliwie, mówiąc od serca, co myślał:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy „Kurjera Polskiego."

(Wiadomości bieżące).

Warszawa d. 30 czerwca

W Warszawie krzyżują się nieustannie rozporządzenia rządowe dotyczące tak wewnętrznego urządzenia kraju, jak i porządku w rozmaitych miastach; niemniej wysoki rząd nie ustaje zajmować się wychowaniem publicznem Oto najświeższa wiadomość: Komitet naukowy przy Ministerjum Oświaty ogłosił w *Prawit. Wiestnikie* konkurs na wypisanie podręczników naukowych przemysłowych. Termin składania rękopisów do dnia 25 grudnia 1892 r. Podręczniki winny obejmować działy: mechanikę, chemję, technologję, górnictwo, historję naturalną, geografję handlową, zasady ekonomji politycz. i t. d.

Jakie dochody ciągnie rząd ze sprzedaży kartek meldunkowych, przekonywa obrachunek ostateczny w ciągu roku wynoszący 16 tysięcy r. s.

Cyrulicy otrzymali surowe zagrożenie utrzymywania brzytew i szczotek w należytej czystości, co rzeczywiście jest niezmiernie pożądane, gdyż w niektórych tak zwanych golarniach panuje niesłychane niechlujstwo, a wiemy, że golenie zanieczyszczoną brzytwą, sprowadza uporczywą chorobę skóry.

Nieszczęśliwi ociemniali pozyskali sobie nareszcie pewną opiekę pod względem osobistych przyjemności, najnowsze bowiem rozporządzenie nakazuje prowadzenie raz na miesiąc wychowańców Instytutu głuchoniemych i ociemniałych do teatru, na piękniejsze opery.

Ze zbliżeniem się lipca i z chwilą zamknięcia roku w Zakładach naukowych, rozpoczyna się gremialny wyjazd wielu osób na letnie mieszkania, to też policja warszawska wydała bardzo surowe rozkazy stróżom i rządcom domów rozciągnięcia bacznej uwagi na opuszczone mieszkania przez lokatorów.

Równocześnie z letnikami wyjechała z Warszawy już czwarta partja dzieci na kolonje w Lesznie, Rudzie Pabjanickiej i w Ciechocinku.

Był projekt, aby na rzecz instytucji Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami i dziećmi, urządzono konkurs strzelniczy, zmieniono go jednak i odbędzie się uroczystość p. t. u r o c z y s t o ś ć o g n i a, na co złożą się ognie sztuczne, illuminacja i produkcje muzyczne, a biedne matki i dzieci zyskają na tem fundusz konieczny na zabezpieczenie życia.

Pan Zarządzający Ministerjum komunikacji nie zapomina o Polakach, wydał właśnie okólnik, w którym powiedziano, że w instytucjach podwładnych p. Zarządzającemu, posady obejmą sami tylko Rosjanie, urzędnicy zaś dzisiejsi, Polacy, będą przeniesieni w głąb Rosji. Rzeczywiście arcy filantropijne rozporządzenie.

Groźny pożar wybuchł w d. 22 z. m. w Skale, na szczęście szybki i energiczny ratunek zapobiegł większemu nieszczęściu — spaliło się tylko dwa domy a szkoda wynosi 6000 rs.

Jak i u was, i u nas nieustanne panują deszcze, burze i grady.

(Echa kąpielowe).

Iwonicz, 31 czerwca 1892.

Sezon kąpielowy w Iwoniczu i Rymanowie zapowiada się już bardzo dobrze a mianowicie Rymanów zapełniony będzie niebawem licznymi dystyngowanymi gośćmi, tak z Galicji, jako też z Korony i Wielkopolski. Te letnie schroniska nie tylko dla tych, którzy potrzebują polepszyć zdrowie, ale i dla żądnych odpoczynku — przedstawiają rzeczywiście urocze zakątki. Należy też przyznać, że właściciele obydwóch zakładów, nie szczędząc kosztów, usiłują dorównać zdrojowiskom zagranicznym.

Ale jak to u nas bywa, pozostaje jeszcze niejedno do życzenia, mianowicie pod względem wycieczek po uroczej okolicy, którejby niejeden cudzoziemiec mógł nam pozazdrościć. Na tym punkcie jednakowoż świat jeszcze — jak to mówią — deskami zabity i tak: od dawnych czasów, gdy tylko Iwonicz stał się głośniejszym, rzadko kto, bawiący tu, zwiedził wspaniałe, pełne pamiątek ruiny w Odrzykoniu. Gdziekolwiekindziej znalazłyby się były środki, siły a szczególnie dobra wola, aby przynajmniej przystęp do zamczyska ułatwić.

Wycieczki do tych dziejowych pamiątek są dziś, dla osób cierpiących, a nawet turystów zdrowych, którym brakuje na siłach wyspinać się, jak na szczyt Babiej góry, wprost niemożebne. Niema mowy o dojeździe powozem na resorach, bryczką lub prostym wózkiem, bez połamania wózka i narażenia się na połamanie kości. Obowiązkiem piszącego zaznaczyć, że wszystkie inne drogi w powiecie krośnieńskim mogą posłużyć za wzór całemu krajowi, a jedynie tylko rejon zamku Odrzykońskiego, na którym dojazdowa droga od Skał prządek nie wynosi nad półtora kilometra, przedstawia się tak prawie, jak kiedy gdy jeszcze zamek sam nie istniał. Zapomnienie to razi przedewszystkiem każdego koroniarza, Wielkopolanina, Litwina i innych braci zakordonowych, którzy nieustannie słyszą o działalności władz autonomicznych, *recte* Rad powiatowych. Powtarzam, że ruiny Odrzykonia, zwiedzają corocznie setki turystów ze wszystkich ziem polskich: czyby nie należało uwzględnić tych pielgrzymek i ułatwić jaki taki przystęp?

Nosimy się tu z myślą, aby w Iwoniczu i Rymanowie umieścić skarbonki, by chociaż z dobrowolnych datków centowych, zebrać kilkadziesiąt reńskich, któreby zupełnie wystarczyły na poprawienie drogi (od karczmy Czarnorzeckiej) aż do ruin zamku.

Koroniarz.

PROCES

przeciw mordercom Belczewa.

Już w „Kronice politycznej" przed kilku dniami podaliśmy początek a k t u o s k a r ż e n i a przeciw osobom obwinionym o współudział w zamordowaniu Belczewa. Odsyłając czytelnika do wzmiankowanego ustępu „Kroniki", streszczamy akt oskarżenia w dalszym ciągu.

Spiskowcy obmyślali rozmaite plany zgładzenia księcia i Stambułowa. Karagiłow doradzał urządzić zasadzkę na Stambułowa w Petryczu, gdzie Stambułow bywał dość często na polowaniu. Bobekow projektował wysadzenie w powietrze bombą dynamitową pociągu książęcego w czasie przejazdu przez stację Dragoman. W pociągu miał się znajdować także Stambułow. Wreszcie w jesieni 1890 r. postanowiono przedewszystkiem z a b i ć S t a m b u ł o w a.

Chwila sprzyjała zamachowi. Dłuższy pokój sprawił, iż w Sofji spoglądano pogodnie w przyszłość. Osiągnięto właśnie znaczny rezultat dyplomatyczny. Za interwencją Niemiec Porta zezwoliła na installację bułgarskich biskupów w Macedonji. Stambułow zaniechał nawet zwykłych środków ostrożności. W kole przyjaciół pijał u Panachowa co wieczór bawarskie Löwenbräu, po skończonej zaś biesiadzie powracał do domu w towarzystwie tylko jednego żandarma.

W pierwszej chwili sprzysiężeni mieli zamiar zabić go w pełnem sobraniu lub w chwili przejażdżki z żoną. W końcu dokonano zamachu w ogrodzie miejskim dnia 27 marca 1891 r. Padły trzy strzały. Stambułow uszedł cało. Zginął jego towarzysz, minister Belczew. Akt oskarżenia nie wymienia sprawców zamachu, nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, iż byli między nimi bracia Tufekczijewowie. Bardzo ważne są w tym razie zeznania trafikanta Leparcowa. W trafice Leparcowa mieli sprzysiężeni poprostu swój lokal, gdzie schodzili się, składali druki i pisma, między innemi listy, które miały być wysyłane w razie zajścia pewnej ewentualności, np listę z pogróżkami do księcia i księżnej Klementyny na wypadek, gdyby się zamach powiódł. Pieniądze otrzymano od rosyjskiego konsulatu generalnego w Belgradzie. Nadeszło ogółem 4.000 złr. Kasjerem sprzysiężenia był Kuszelew, którego syna spotkała znana przygoda w Konstantynopolu. Karawełow troszczył się także o dobrą sprawę, — stwierdzono, iż dwukrotnie zapytywał Leparcowa, jak rzecz stoi. Zresztą przeciw Karawełowowi świadczą tylko powoływania się sprzysiężonych, iż Karawełow o tem najlepiej wie, iż Karawełow i dr. Mollow są najlepiej poinformowani itd. itd.

Ostatni ustęp aktu oskarżenia poświęca prokurator zeznaniom Konstantyna Popowa. Popow uczestniczył przed laty w rozruchach w Burgas (1886 r.) Ażeby sobie uprzytomnić doniosłość tych rozruchów, należy przenieść się myślą w owe czasy niepokoju i krytycznego naprężenia stosunków.

Akt oskarżenia dramatyzuje sytuację ówczesną z talentem iście pisarskim, ustęp odnośny wyszedł z pod pióra osobistości wysoko położonej w Bułgarji, jak to przyznaje zresztą sam prokurator. Bułgarję objeżdżał wówczas Kaulars, podniecając do otwartego listu. Bardziej niż kiedykolwiek, zależało na okazaniu na zewnątrz, iż stosunki są ustalone i że w kraju panuje pokój. Wówczas wybucha p u c z w Burgos. Pomiędzy przywódcami spotyka się nazwiska Konstantego Popowa, kapitana wojsk rosyjskich Nabokowa, rosyjskiego wicekonsula Emelianowa i czarnogórca Dragowicza. Popow zeznaje kilka charakterystycznych szczegółów. Po upadku powstania przeniósł go Emelianow w skrzyni, jako archiwum konsulatu do Rosji. Emigranci przybywszy do Rosji, ukonstytuowali się jako komitet, Grujew i Benderew pojechali do Petersburga po pieniądze. Odtąd poczyna się otwarta walka. Przy konsulatach rosyjskich w Bukareszcie, Belgradzie i Konstantynopolu osiadają emigranci małymi oddziałami, przy każdej nadarzonej sposobności wpadając do Bułgarji, celem zaburzenia spokoju w księstwie. Tym machinacjom zawdzięczają początek rozruchy w Sylistrji, Ruszczuku (1887 r.), w Starej Sagórze itd.

W końcu wywodów, żąda prokuratorja państwa k a r y ś m i e r c i n a w s z y s t k i c h o b w i n i o n y c h.

Dnia 30 czerwca b. r. o godzinie siódmej z rana rozpoczęła się rozprawa główna w sali szkoły wojskowej, przy nielicznym udziale ze strony publiczności. W każdym razie zauważono wśród widzów ajenta dyplomatycznego rumuńskiego, kilku wicekonsulów i dragomanów.

Odczytano listę obżałowanych. Potwierdzili, iż akt oskarżenia otrzymali, niektórzy utyskując, iż nazbyt późno. Trybunał dodał jeszcze kilku oskarżonym obrońców z ramienia rządu.

Z cytowanych świadków 41 przybyło, 7 było nieobecnych. Między ostatnimi znalazł się minister Stambułow, który obecnie bawi na prowincji. Prokurator państwa oświadczył, iż zadowolni się odczytaniem zeznań Stambułowa poczynionych w śledztwie.

Widocznym jest pośpiech w załatwianiu sprawy. Trybunał odrzucił kilka wniosków odraczających.

Przez trzy godziny trwało odczytywanie aktu oskarżenia. Z kolei nastąpiło przesłuchiwanie ośmnastu oskarżonych. Oto ich zeznania.

M i l a r o w przyznaje, iż podzielał zamiar zgładzenia w. księcia, podobnie jak to stwierdzają jego zapiski. Nie przypomina sobie, czy składał kiedykolwiek przysięgę w tym kierunku. Milarow okazuje tak wielkie rozdrażnienie, iż trybunał godzi się na odłożenie dalszego ciągu przesłuchania na dzień następny.

K o n s t a n t y n P o p o w przyznaje się do współudziału w rozruchach w Burgas, nie zaprzecza, iż knuł spiski na życie księcia, ale czynił to tylko z obawy przed Milarowem, który groził mu śmiercią w razie gdyby się usuwał. Dawał tylko uroczyste słowo, iż spełni swój obowiązek, jeśli los na niego padnie. Przed przyjazdem księcia do Filipopolu, powiedział Milarow: „Dziś sprawę ubijemy". Popow zaprzecza, iżby miał zamiar strzelać do księcia Byłby mógł to nader łatwo wykonać, książę bowiem przechodził tuż obok niego. W końcu potwierdza Popow, iż wicekonsul rosyjski Emelianow popierał pieniężnie sprzymierzonych i udzielał im wskazówek.

Ostatnie chwile cesarza Maksymiliana.

W dniu 19 czerwca minęło lat dwadzieścia pięć od chwili, gdy w r. 1867 padł trupem cesarz meksykański, nieszczęśliwy arcyksiążę Maksymilian, opuszczony przez Napoleona III i zdradzony w Queretaro przez własnych generałów, Lopez'a i po części przez Marquez'a.

Ostatnie chwile, w dosłownem znaczeniu, tej postaci wybitnej i szlachetnej dotychczas znane nie były. Wypełniają obecnie jednak ową lukę wspomnienia dra von Basch'a, który do końca wytrwał przy cesarzu i odwiózł jego ciało do Europy.

„Nad ranem, pisze ów świadek, w ciemnym kościele, oświetlonym kilku zaledwie świecami, kapłan czytał mszę świętą, ostatnią dla cesarza i dwóch wiernych jego generałów, Mejii, tudzież Miramon'a. Potem cisza; każdy wrócił do swojej celi. Świt coraz jaśniejszy i wreszcie dzień jasny; zawołano mię do cesarza. Z wesołą na pozór miną, uśmiechnięty powitał mię i wydał kilka rozporządzeń, tyczących się zaopatrzenia jego długoletnich służących. Następnie oddał amulet, wręczony mu przez spowiednika, przeznaczając go dla matki. Wyszliśmy na korytarz. Przez okno widział szmat pogodnego nieba; dzień był jasny i ładny, jak rzadko — „Śliczny czas — rzekł do mnie cesarz — zawsze życzyłem sobie umrzeć w dniu pogodnym, tylko nie chciałem umierać tak młodo". Była to jedyna skarga, która wymknęła się mu przez sześć tygodni więzienia Nieco blady oparł się o ścianę korytarza i po chwili znowu dodał: — „Doktorze, pragnąłbym, aby celowano jedynie w moją pierś. Niech twarz zostanie niezeszpeconą. Czy sądzisz, iż powinienem rozpiąć kamizelkę? Może łatwiej trafić w biały cel, aniżeli w czarny?" — Teraz zjawiła się straż, aby wszystkich trzech skazańców zaprowadzić na miejsce kaźni, na Circo de las Campanas, „Pagórek dzwonów". Obaj generałowie, Mejia i Miramon, wyszli równocześnie ze swych cel. Pierwszy z marmurowo zimną twarzą ściska mi rękę; drugi, uśmiechnięty, zapala jeszcze papierosa i całuje mię potem w oba policzki. Cesarz przez ten czas pożegnał się z obu służącymi, Grill'em i Tudor'em, którzy niemal mdleli z gwałtownego płaczu. Ostatni uścisk, ostatnie spojrzenie mnie się dostało. Ćwierć wieku minęło od tej chwili, a przecież niby dzisiaj, czuję ustawicznie dotknięcie owej, nieco drżącej, zimnej dłoni".

Sama egzekucja odbyła się szybko; cesarz stał pośrodku pomiędzy obu generałami; strzały były celne.

Srogość stoli prezydenta Juarez'a wcale nie przypadła do smaku ludności meksykańskiej. Pomijając już Indjan, którzy niemal wszyscy sprzyjali „białemu cesarzowi", nawet żołnierze republikańscy niesłychanie ostro potępiali rozstrzelanie Maksymiliana. Tysiące osób przywdziały żałobę, nietylko w Queretaro, lecz i w samej stolicy Mexico, tuż pod bokiem zwycięskiego rządu republikańskiego. Każdy czuł, iż zgubiono tutaj prawego człowieka i dzielnego żołnierza. *(Gaz. War.)*.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Otrzymujemy następujące pismo:

We wtorek dnia 28 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie działu polskiego na wystawie muzyczno teatralnej. Dział ten, pomieszczony na dwunastu ścianach obejmuje:

1. Pokój Chopin'a, 2. zbiór instrumentów, 3. pomniki muzyki polskiej, 4. galerję kompozytorów i muzyków polskich, 5. galerję śpiewaków polskich, 6. galerję dramatopisarzy, 7. pomniki dramatopisarstwa polskiego, 8 wystawę teatrów polskich, 9. wystawę baletu polskiego.

Spóźnione otwarcie działu polskiego tłomaczy się następującemi okolicznościami.

Rozpocząwszy kroki celem zebrania materjału dla wystawy muzyki i teatru polskiego, komitet spotkał się z niesłychaną obojętnością dla sprawy tej, nie tylko u polskiej publiczności, ale nawet u krewnych i spadkobierców zgasłych naszych dramatopisarzy, kompozytorów i artystów dramatycznych, co więcej u współczesnych dziś żyjących pisarzy, kompozytorów i artystów.

Wskutek znanych stosunków politycznych, Królestwo polskie prawie żadnego udziału w wystawie wziąć nie mogło.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że kiedy się zbliżał termin otwarcia wystawy, komitet mimo usilnych starań, mimo listów wysełanych kilkakrotnie do wszystkich tych, po których się spodziewał wybitnego w wystawie udziału, nie dysponował dostatecznym materjałem, by urządzić wystawę historycznie kompletną. — Urządzenie wystawy takiej w terminie otwarcia ogólnej wystawy muzyczno-teatralnej, było i z innego względu niemożliwem. Komitet dla udziału sztuki polskiej walczyć bowiem musiał z trudnościami politycznej natury, które kwestjonowały dojście do skutku wystawy polskiej. Centralna komisja wystawowa zrazu, mimo usilnych starań komitetu polskiego udzieliła dla wystawy polskiej nader szczupłego jeno miejsca.

Stosując się do danych warunków, i pragnąc ocalić sprawę wystawy sztuki polskiej, Komitet uprosił hr. Lanckorońskiego i p. Tadeusza Rybkowskiego, by zajęli się prowizorycznem ugrupowaniem nadesłanego materjału. Panowie ci dokonali na dzień otwarcia wystawy, instalacji bodaj dekoracyjnie zaokrąglonej, co było koniecznem, gdyż zapowiedziane były odwiedziny cesarza.

Komitet tymczasem kontynuował starania swe o skompletowanie materjału okazowego w tej nadziei, że pertraktacje z komisją centralną o uzyskanie większej przestrzeni dla działu polskiego, z czasem doprowadzą do pożądanego wyniku.

Gdy ta nadzieja się ziściła, komitet przystąpił do właściwego urządzenia działu polskiego. Nową instalację powierzono p. Alfredowi Nossigowi.

Obecnie dział polski, zdaniem całej prasy wiedeńskiej i zagranicznej, należy do najpoważniejszych i najbardziej zajmujących na wystawie muzyczno teatralnej. Okazały rozmiarami, zarówno jak bogactwem przedmiotów, dział sztuki ściąga uwagę całej publiczności, zwiedzającej rotundę, dzięki szczęśliwemu położeniu u wejścia do rotundy. Narodowy charakter działu polskiego występuje w składzie wystawy, reprezentującej zarówno Warszawę, jak Lwów, Kraków i Poznań, i w barwach dekoracji.

Komitet nadmienia raz jeszcze z naciskiem, że *tylko dzięki postępowaniu wyżej nakreślonemu, udało się uzyskać dla wystawy sztuki polskiej rozleglejsze rozmiary i zapewnić jej cechę narodową.* — W dzień otwarcia oddziału polskiego pojawił się osobny, dokładny *katalog* działu tego, który jest pierwszym katalogiem na wystawie muzyczno-teatralnej. Otwarcie działu polskiego odbyło się w ten sposób, że członkowie komitetu: hr. Zygmunt Cieszkowski, Alfred Szczepański i Alfred Nossig oczekiwali zaproszonych gości u wejścia do rotundy, i następnie szczegółowo im całą wystawę objaśniali.

Sprawozdania dzienników wiedeńskich o polskim oddziale są tak obszerne i pouczające, że komitet kazał je zebrać, przedrukować, i załączył je jako dodatek do katalogu.

△ *(K. Tel.) „Dans la Fournaise"* — pod tym tytułem wydał Charpentier zbiór wierszy po zmarłym niedawno słynnym poecie francuskim, Teodorze de Banville. Książkę ozdabia bardzo ładny rysunek Rochegrosse'a do poemaciku *„l'Enfant"*. Jak wszystkie wiersze Banville'a, i te, o których mówimy, odznaczają się mistrzowstwem formy posuniętem do ostatnich granic, a stanowią zarazem jakby résumé poetyckiej jego działalności. Jak wszędzie, tak i tu znajduje on piękno i malowniczość na ulicach paryskich, pełnych gwaru i ruchu, na zielonych wyspach słonecznej Grecji, w cichych, pachnących lasach indyjskich, i w surowych ziemiach biblijnych. Spuścizna ta po wysoce utalentowanym poecie cenną jest i nowe laury dorzuca na jego trumnę.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY

* We wsi Łapszynie, w powiecie brzeżańskim, sześcioletni synek miejscowego wójta Biduły, poruszywszy strzelbę nabitą swego brata, spowodował wystrzał i w kilka godzin umarł. Nieostrożnego brata zmarłego, za pozostawienie strzelby nabitej pociągnięto do odpowiedzialności.

KURJER POZNAŃSKI.

* *Kurjer Poznański* pisze: Rektor szkoły przy placu Sapieżyńskim, Markus, uznawszy Feliksa Hoffmanna, syna krawca tutejszego p. Józefa Bolesława Hoffmanna, za Niemca, posłał go od 21 b. m. na naukę religji do niemieckiego oddziału. Przedstawienia ojca, że tak on, jak i żona jego są narodowości polskiej, nie pomogły; p. Markus narzucał nawet p. Hoffmannowi narodowość niemiecką, twierdząc, że nosi „tak piękne nazwisko niemieckie", że zapewne sam jest Niemcem.

* Majętność rycerska Gola, obejmująca 629 hekt. obszaru, zostanie w sądzie tutejszym w dniu 31 sierpnia b. r. o godzinie 9 z rana sprzedana.

KURJER WARSZAWSKI

* Dochodzą tu szczegóły o pożarze Kutna. Ogień, który się wszczął w domu przy ulicy Podrzecznej, rozszerzył się nadzwyczaj gwałtownie, i pochłonął wkrótce siedm domów frontowych i 13 oficyn. Około 300 rodzin, przeważnie chrześcijańskich, pozostało bez dachu.

Podczas ratunku poparzyło się mocno wielu strażaków.

* W Warszawie, w d. 28 z. m, odbyła się uroczystość położenia węgielnego kamienia pod cerkiew prawosławną pod wezwaniem św. Michała w alei Ujazdowskiej.

* W ostatnich dniach wydalono z Łodzi 78 austrjackich i 120 niemieckich poddanych.

Z RÓŻNYCH STRON.

* Na wyspie Sangir pod Celebes wybuchł wulkan, skutkiem czego kilkaset osób śmierć poniosło. Bliższych szczegółów brak na razie.

* W okolicach Barcelony szalał w tych dniach gwałtowny orkan. Siła wichru była tak wielka, że wywracał wagony kolejowe, porwał ciężki kocioł żelazny i rzucił go w odległości 250 metrów, unosił w powietrze stoły marmurowe i t. d. Kilka domów i fabryk runęło. Siedm osób poniosło śmierć na miejscu a przeszło dwadzieścia jest ciężko rannych.

* Z Ancony donoszą, że deputowany do parlamentu, margrabia Adrjan Colocci, który jest ostatnim wnukiem Amerigo Vespucci, udaje się do Chicago, celem wręczenia komitetowi wystawowemu notatek, jakie pozostawił jego wielki dziad.

* Kapitan Crémieux-Foa (czy Cremieu-Foa, bo piszą go i tak i tak), dowiedziawszy się o śmierci kapitana Mayera, jak donoszą z Paryża, postanowił wyzwać margrabiego Morés. Mim jednak zeszedł się kapitan z margrabią, tego ostatniego aresztowano.

Kronika polityczna.

W piątek 1 b. m. zebrała się przed południem komisja walutowa raz jeszcze w sprawie r e z o l u c y j. Z małemi zmianami przeszła r e z o l u c j a K r a m a r z a i P e e z a w sprawie banku austrjackiego, wzywająca rząd, aby zapewnił sobie większy wpływ na sprawy banku, osobliwie na zakładanie filij i oddziałów i t. d., jak niemniej zastrzegł dla państwa większy udział w zyskach, i wogóle zarząd banku, jak i kas oszczędności pocztowych, ściślej zespolił z administracją kasową państwa. Przyjęto również rezolucję Peeza, wzywając rząd, ażeby wniósł p r o j e k t u s t a w y o c z e k a c h.

W poniedziałek lub wtorek najbliższy gromadzi się komisja walutowa po raz ostatni, tym razem w celu wysłuchania próby referatu.

Sprawa regulacji waluty jest zatem w komisji załatwioną.

Stało się to b e z l e w i c y.

W Arbon w Belgji stawiają katolicy k a n d y d a t u r ę m i n i s t r a s t a n u N o t h o m b a. Nothomb jest znanym zwolennikiem głosowania powszechnego, referentem królewskiego i obowiązkowej służby wojskowej. Myśl wprowadzenia głosowania powszechnego krzewi się zatem w kołach katolickich w Belgii.

Storthing norweski wobec dymisji gabinetu Steena 69 głosami przeciw 42 zawiesił obrady. Prezydjum storthingu wystosowało do króla adres proszący o sankcję dla uchwały o konsulatach zagranicznych, celem utrzymania u steru gabinetu Steena, który „posiada sam jeden w chwili obecnej zaufanie storthingu".

W r a ż e n i e f i a s c a, j a k i e p o n i o s ł a l e w i c a przez niewczesne zastrejkowanie w komisji walutowej, napróżno usiłują żydowsko-liberalne dzienniki wiedeńskie zatrzeć, zwalając winę na Steinwendera, który głosował przeciw pożyczce, a krok abstynencji ze strony lewicy tłumacząc, jako — szczególniejszą zaiste — formę wstrzymania się od głosowania. Lewica nie chciała głosować przeciw pożyczce, nie traci bowiem nadziei, iż w sprawie Abrama dojście do porozumienia z rządem hr. Taaffego nie jest dotychczas wykluczone, nie mogła zaś głosować za pożyczką wobec wzburzenia, jakie panuje w szerokich kołach ludności niemieckiej. Nader sceptycznie wyraża się o całej burzy w szklance wody antysemicki wiedeński *Deutsches Volksblatt*.

Hr. Taaffe — zdaniem wymienionego dziennika — poświęci radcę Abrama, a być może zaofiaruje lewicy jeszcze jedno krzesło w gabinecie, i oto kryzys ministerjalna będzie zażegnana. — Zresztą podczas obrad nad rezolucjami, jakie się odbyły w piątek przed południem, lewica była już obecną.

Jak się dowiaduje *Deutsches Volksblatt*, minister Bacquehem wystąpi w Izbie w obronie szefa sekcji Plapparta, ale równocześnie przyzna, iż oświadczenie w komisji przemysłowej, dotyczące nieudzielenia sankcji uchwalonemu wnioskowi Zallingera, tłomaczyć da się tylko w tym sensie, iż i s t n i e j e o b a w a odmowy sankcji.

Do interview'u wiedeńskiego przybywa nowy p e n d a n t, interview w Kissingen. Tym razem użyczył ks. Bismarck posłuchania współpracownikowi monachijskich *Neueste Nachrichten*.

Zamiast ogólnych zarzutów udaje się były kanclerz w rzeczowy rozbiór traktatów handlowo-cłowych. Uderza księcia szybkość, z jaką całą sprawę ubito. Książę byłby tekst projektowanych traktatów ogłosił i zakomunikował jak najszerszym kołom specjalistów. Krytykę, jaka niewątpliwie byłaby dała się słyszeć, byłby uwzględnił Tymczasem rząd obecny załatwił sprawę po cichu, ukradkiem. Popełniono wielkie błędy. Układ dotyczący ceł na wino jest nader niekorzystny. Tak także cło od papieru jest za niskie. Kraje, jak Galicja, bogate w tanie drzewo i tanią siłę roboczą rujnują przemysł papierowy niemiecki.

W Warcynie istniejąca papiernia wkrótce zaniecha robót. Nie jest ona bynajmniej własnością księcia — W dalszym ciągu omawiał książę raz jeszcze sprawę stosunku Niemiec do Rosji i osobisty swój stosunek do cara. Raz jeszcze oświadcza stanowczo, iż cieszył się zupełnem zaufaniem cara Sfałszowane dokumenty, gdy je przed laty carowi przedkładał — była to rzekoma korespondencja pomiędzy ks. Ferdynanden Bułgarskim a księżną Flandrji — wystarczyło jedno słowo księcia, ażeby car uwierzył, iż są podrobione. — Sprawa pojednania się byłego kanclerza z cesarzem przedstawia się nieco inaczej, niż publiczność sądzi. — Ks. Bismarck jest w niełasce u cesarza, ale cesarz — tu uśmiechnął się były kanclerz — nie popadł oczywiście w niełaskę u swego kanclerza. Wszystko więc leży w mocy cesarza. Zresztą książę byłby się najchętniej poddał woli cesarskiej, gdyby nie przykra forma, w jakiej dymisja była udzieloną. — W końcu książę przyobiecał, iż w zimie przybędzie do Berlina i ukaże się w parlamencie.

Do historji naszego samorządu.

Od kilku lat mnożą się u nas w sposób zastraszający wypadki rozwiązania rad gminnych przez najwyższe władze krajowe i ustanawiania na czele zarządów autonomicznych komisarzy rządowych. Wszędzie daje się spostrzegać jeden i ten sam objaw złego a mianowicie: Marnowanie majątku gminnego, nadużycia władzy urzędowej przez funkcjonarjuszów gminnych i defraudacje publicznego grosza, dokonywane przez powołanych do stania na straży dobra gminnego. Po całej serji pomniejszych miast, miasteczek i urzędów gminnych, w których usunięto rady autonomiczne przyszła w ostatnich czasach kolej na dwa większe miasta w Galicji, to jest na Rzeszów i Tarnopol. Komisyjne szkontrowania, zarządzone na miejscu przez organy wykonawcze Wydziału krajowego, powykrywały cały szereg nadużyć i malwersacji, wiodących te miasta do nieuniknionej ruiny, a dochodzenia dalsze wykazały, że wszędzie przewaga jednostek, które sprytem a często nieuczciwemi praktykami zdołały zdobyć dominujące stanowisko, wpłynęła na taki rozkład prawnych i normalnych stosunków miejscowych i szerzyła zgniliznę moralną aż do najniższych warstw społeczeństwa.

O ile nas dochodzą z różnych zakątków złowrogie wieści nie skończy się na tem i w najbliższej przyszłości czeka taki sam los wiele jeszcze innych zarządów miejskich. — Objawy te mogłyby obudzić obawę, że nie dorośliśmy jeszcze do samorządu i że do normalnego rozwoju naszej autonomji koniecznie nam potrzebna opieka sfer rządowych.

Że jednak tak nie jest, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Społeczeństwo nasze przeszło ciężką kolej doświadczeń i zawodów, w twardej szkole życia, jaką przeszliśmy w przeciągu całego stulecia, nauczyliśmy się bardzo wiele i otrząśliśmy się z wielu wad i błędów, a ocknąwszy się po długim śnie bezczynności postawiliśmy w naszym programie: realną pracę i dążność do umoralnienia społeczeństwa na podstawie zespolenia wszystkich sił narodowych. Czyż w połowie pracy mielibyśmy się sprzeniewierzyć przyjętym hasłom? Czy po przezwyciężeniu trudności i wejściu na jedynie racjonalną drogę mielibyśmy się cofnąć wstecz? Nie! tak źle nie jest z nami.

Lecz po nad interes ogółu, po nad dobro spraw publicznych wysunął się interes jednostek, prywatna ambicja i dążenie do możnowładztwa osobników, co było początkiem naszego upadku. — Zdobądźmy się na abnegację w sprawach własnej prywaty, miejmy odwagę stawić czoło ambitnym zakusom osobników, nie oglądajmy się czem kto jest, ale *jakim jest* i według najlepszego przekonania i sumienia stawajmy w obronie spraw publicznych, i nie idźmy za rydwanem efemerycznych wielkości a z całą pewnością wejdziemy na właściwą drogę, która nas zawiedzie do wytkniętego celu. — Jeżeli ustaną walki koteryjne, prywata zostanie wykluczoną z naszych dążeń i działań; jeżeli jedynie dobro całości mieć będziemy na oku, wtenczas nikt niepowołany nie będzie nam burmistrzować, wtenczas tylko prawdziwa zasługa wyniesie ludzi na wybitne stanowiska, a prawidłowe ukształtowanie się zgangrenowanych dziś stosunków dokona się samo z siebie.

Zasadę tę należy w pierwszym rzędzie zastosować do naszej autonomji. Wyplenimy niezdrowe ziarna, osobistości podejrzanych dążeń usuńmy od udziału w samorządzie i złóżmy władzę w ręce ludzi wypróbowanej cnoty, chociażby może mniej popularnych w oczach krzykliwego ogółu, nie obniżajmy godności instytucji dla celów partyjnych a wtenczas stworzymy silną organizację i nie znajdziemy się w położeniu, któreby nam kazało wstydzić się za nasze czynności.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 3 lipca.

Na strzelnicy miejskiej popisowe strzelanie dra Władysława Dulęby.

W ogrodzie miejskim festyn »Lutni« na pomnik Szopena. Początek o godzinie 5.

Wycieczka drukarzy lwowskich na Pasieki.

Festyn towarzystwa ruskich rękodzielników »Zorja« w ogrodzie Kiselki.

Wycieczka »Gwiazdy« do Stryja.

O godzinie w pół do 6 po południu wieczorek muzykalno-deklamacyjny w »Sokole« na dochód kolonji chłopców w Hrebennowie.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze letnim »Trzy kapelusze«.

Wycieczka towarzystwa »Rodzina« do Winnik.

Poniedziałek 4 lipca.

Wystawa robót ręcznych kobiecych we wszystkich szkołach.

Wtorek 5 lipca.

Wystawa robót ręcznych kobiecych we wszystkich szkołach.

Wtorek 12 lipca.

Zebranie się ankiety w sprawie kolei lokalnych w gmachu sejmowym.

Doroczny popis uczniów zakładu dla ociemniałych.

Piątek 15 lipca.

O godzinie 7 wieczorem zwyczajne zgromadzenie towarzystwa »Sokół« w własnym gmachu.

Pan Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj na kilkatygodniowy urlop, udając się na razie do Wiednia. W czynnościach zastępować będzie wiceprezydent pan Lidl.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński wyjechał na inspekcję robót regulacyjnych na Nowym Brniu i Kisielinie.

Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej rady szkolnej, zwiedzał szkoły w Tarnopolu i udał się we czwartek 30 czerwca do Stryja w dalszą podróż inspekcyjną.

Z Rady miejskiej. P. Gustaw Roszkowski nadesłał do *Gazety Narodowej* list w sprawie ostatniego posiedzenia, w którym pisze między innemi: »Zaprzeczam stanowczo, abym twierdził, że komisja weryfikacyjna w błąd wprowadziła Radę miejską, że sama nie wierzyła w prawdziwość swych obliczeń oraz, iż wniosków swych nie stawiała z prawdziwą wiarą w ich słuszność«. Same nazwiska członków komisji weryfikacyjnej, znanych dokładnie w naszem społeczeństwie, bronią ich przed podobnym zarzutem. Natomiast twierdziłem, iż jakkolwiek Rada miejska uznała już ważność swego wyboru, to jednak w obec faktu, iż wielu członków Rady miejskiej i komisji weryfikacyjnej składa swoje mandaty, należy raz jeszcze zastanowić się nad ważnością całego aktu wyborczego. Podniosłem nadto, iż komisja weryfikacyjna z całą siłą swych przekonań broniła swych wniosków, których ja jednak nie mogę uznać za słuszne, gdyż sądzę, iż w obec stwierdzonych nadużyć przy skrutynium niepodobna głosów ważnie oddanych ściśle obliczyć. Oświadczyłem nadto, iż ponieważ w rezygnacji członków komisji weryfikacyjnej, niepodane zostały motywy takowej, mam przeto prawo przypuszczać, że może oni sami zachwiali się w swem przekonaniu o ważności aktu wyborczego, dodając wreszcie, iż nie wiem, czy rezygnacja, o której mowa, nie została dokonaną także i z innych przyczyn«.

Z wyborów. Zdawało się, że unieważnienie wyborów do Rady miasta Lwowa przez uchwałę unieważniającą wybory rozwiąże stanowczo tę drażliwą kwestję, że dalsze postępowanie jest jasno wytknięte — że nas przyprowadzi do pożądanego Eldorado do nowej — tym razem już dobrej, przez nikogo nie kwestjonowanej reprezentacji miejskiej.

Ordynacja wyborcza dla m. Lwowa nie przewiduje wypadku rozwiązania nowowybranej Rady przez uchwałę unieważniającą dokonane wybory. Natomiast wyraźnie zaznacza wyrażenie, że w razie rozwiązania Rady przez Namiestnika należy w zwykły sposób, na trzy tygodnie przedtem rozpisać wybory na podstawie na nowo sporządzonych list wyborczych, które sześć tygodni przed wyborami mają być złożone w magistracie. Możność wyborów na podstawie spisów dla poprzedniego wyboru sporządzonych, przewiduje ustawa tylko w jednym wypadku z uzupełnienia Rady, która przez unieważnienie lub nieprzyjęcie pojedyńczych mandatów zdekompletowana została.

Prezydjum z początku zamierzało przeprowadzić wybory na podstawie list dawnych — co miało tę dobrą stronę, że w ciągu trzech tygodni sprawa ukończoną być mogła. W obec poważnych wątpliwości, jakie nasuwa podobna interpretacja, odstąpiono od pierwotnego zamiaru a postanowiono nowe na podstawie nowych list wyborców rozpisać wybory, co za sobą pociągnie najmniej sześć tygodniową zwłokę. — Wybory przeprowadzi ta sama komisja, która była czynną przy akcji poprzedniej. Nie sprzeciwia się to ustawie, gdyż członkowie tej komisji występują nie w charakterze członków Rady dawnej, która już nie istnieje, lecz w charakterze członków komisji, która czynności swych wówczas nie ukończyła, bo nie przeprowadziła wyborów nowej Rady.

Równocześnie postanowiono powołać do życia dawną Radę miejską — co nie zdaje nam się być zgodnem z ustawą, która w razie interregnum oddaje sprawowanie interesów gminy w ręce prezydenta i wiceprezydenta miasta.

W ten sposób mieczem energji i stanowczości rozcięto ów węzeł gordyjski — czy jednakże nie nasuną się nowe wątpliwości, czy nie będzie podstawy do nowych protestów? Pozwalamy sobie tutaj postawić znak zapytania, zwłaszcza, że w poważnych gronach prawniczych już dzisiaj podnoszą prawne wątpliwości.

Magistrat m. Lwowa uchwalił na wczorajszem posiedzeniu jak następuje: Przedsięwziąć się mające wybory do rady miejskiej uważa się jako zupełnie nowy akt, nie mający żadnego związku z poprzednim.

Wybory będą przeprowadzone na podstawie nowo sporządzonych list wyborczych.

Wyborcom zostaną doręczone nowe karty legitymacyjne.

Rada nadzorcza towarzystwa „Dniestr" ukonstytuowała się, wybrawszy przewodniczącym radcę p. Teofila Bereżnickiego, zastępcą przewodniczącego ks. kanonika Aleksego Torońskiego, dyrektorami dra Damjana Sawczaka i adwokata dra Stefana Fedaka. Klucz od kasy powierzono prof. Anatolowi Wachnianinowi. Oprócz tego wybrano dwie komisje do przygotowawczych czynności. Do komisji książkowej i druków wybrano prof. Anatola Wachnianina, prof. Wł. Szuchiewicza i ks. kan. Aleksego Torońskiego; do komisji regulaminowej zaś adwokata dra Konstantego Lewickiego, dra Damjana Sawczaka i adw. dra Fedaka. Technicznego dyrektora nie wybrano. Towarzystwo wejdzie w życie z dniem 1. września b. r. Następne posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się w pierwszych dniach lipca b. r.

„Ot — tak sobie" garstka rymów Asa (Adolfa Stronera). Pod powyższym tytułem pojawiła się skromna książeczka w 16-ce, objętości 102 stron. Autor znany współpracownik wielu pism humorystycznych, zasilający stale »Śmigusa« od pierwszej zaraz chwili powstania tego pisma, zebrał w jedną całość rozrzucone swe rymy i podał je czytającej publiczności. Niema tam może formy wytwornej i szczytnego polotu; poezje Asa nie roszczą sobie pretensji do nieśmiertelności, ale mają jedną przeważnie dodatnią stronę.

Czuć w nich tętno żywo bijącego serca na wszystko co szlachetne i uczciwe, co ludzkie i co tchnie miłością bliźniego. Wieje z nich swojska atmosfera, i gorąca miłość rodzinnej ziemi. W utworach humorystycznych nie braknie łagodnego pieprzyku ale i chłoszczącej satyry. Poezje Asa czyta się z zajęciem i pozostawiają po sobie miłe wspomnienie.

Dochód z rozsprzedaży przeznaczył autor na fundusz imienia Kościuszki.

Chłód dość silny po upałach parodniowych dał się wczoraj uczuć mieszkańcom naszego miasta. Pochowane paltoty znowu się na ulicach pojawiły — a przechodnie szybciej po trotuarach biegać zaczęli. Wiatr niósł po ulicy Karola Ludwika kurzawę, zasypując oczy; nad Lwowem wisiały chmury i upragniony deszcz obiecywały; wszelako skończyło się na obietnicy: pył do późnej nocy na utrapienie nasze unosił się nad Lwowem.

Popisy. Chwila obecna przynosi z sobą nieskończoną liczbę najróżnorodniejszych tak zwanych (niewiadomo dlaczego) popisów muzycznych. Nie zdajemy z nich sprawy po kolei, ponieważ uważamy produkcje średnio posuniętych uczniów i uczennic za niekwalifikujące się do recenzyj artystycznych; owszem powiedzieć musimy, że drukowanie nazwisk pseudokandydatek na przyszłe artystki, jest szkodliwe dla ich przypuszczalnych talentów. Rozumiemy popis uczniów, kończących szkołę, ale co publiczność obchodzić mogą brzdąkania dzieci? Mówimy o tem... *ad usum Delphini.*

Spadek. W roku zeszłym w listopadzie zmarła bezpotomnie Kunegunda Ludwika Lalicz pozostawiając majątek, złożony na książeczkę w galicyjskiej kasie oszczędności. Edykta, wzywające nieznanych spadkobierców, pozostały dotąd bez skutku. Kurator dr. Kulikowski poszukuje dalej jeszcze krewnych zmarłej bliższych lub dalszych, aby spadek nie przeszedł na własność skarbu.

Piękne dni wyścigowe minęły. Miasto nasze przedwczoraj jeszcze tak ożywione, wesołe, ruchliwe zmieniło nagle jakby za dotknięciem czarodziejskiej rószczki swą powierzchność, przybrało zwykłą poważną spokojną szatę. Wieśniacy wyróżniający się ogorzałemi zdrowiem tryskającemi twarzami opuścili tłumnie gród stołeczny, podążyli kończyć przerwane sianokosy, przygotowywać się do żniw, narzekać na złe urodzaje, nizkie ceny i zmienną aurę. Opowiadania o przygodach na torze Cetnera rozlegają się szerokiem echem w licznych kołach naszych sportsmenów. Zwycięzca tegorocznych zapasów p. Feliks Scazighina odbiera zewsząd zasłużone uznanie; stajnia jego dziś wyłącznie z koni importowanych złożona zasłynie kiedyś, mamy nadzieję biegunami własnego chowu, przyczyni się niezawodnie do wyrobienia stajniom polskim pierwszorzędnego stanowiska na torach wyścigowych stolic europejskich. P. Scazighina zwyciężył 7 razy i zdobył nagrody w ogólnej sumie 6800 złr. prócz tego 50 dukatów w złocie i nagrodę honorową ofiarowaną przez Marję hr. Potocką. Z zwycięzkich koni jego biegały: Sladerock, Weissheit, Pitypalaty, Volosca. Drugim tryumfatorem był hr. Fürstenberg wziął bowiem cztery nagrody które zdobyły dla niego: Ischl, Draco i Alvajaro. Br. Erlanger zwyciężył dwukrotnie dzięki Arlette i Vainglory. Stajnia chorzelowska uzyskała dwie nagrody w sumie 4800 złr.; prześliczna klacz »Tęcza« była przedmiotem ogólnej admiracji. Jak zwykle udział w tegorocznych wyścigach wzięły stajnie hr. Siemieńskiego, hr. Baworowskiego i pp. Mysłowskiego i Krzysztofowicza. Za zasługę prawdziwą poczytać należy panu Krzysztofowiczowi, że z każdym rokiem coraz piękniejsze rumaki na tor wyprowadza. Konie jego ujeżdżane przez anglików, wychodziłyby niezawodnie z biegów zwycięzko, p. Krzysztofowicz nie chce jednak stajni swojej oddać w obce ręce, spodziewa się bowiem że już w najbliższej przyszłości dżokeje jego w niczem zagranicznym nie będą ustępować.

Zamknięcie wystawy róż, kwiatów i napojów owocowo-miodowych nastąpiło onegdaj wieczorem po godzinie 6-tej. Do licznie zebranych hodowców kwiecia przemówił prezes p. Dębowski. W mowie swej wyraził podziękowanie Senatowi akademickiemu, dyrektorowi ogrodu botanicznego prof. dr. Ciesielskiemu i ogrodnikowi tegoż ogrodu p. Adamowi Blażekowi, który z gorliwością i bezinteresownie zajął się ustawianiem i uporządkowaniem rzeczy przysłanych na wystawę.

Dyplomy honorowego uznania otrzymali: Jan Klimowicz za bogaty zbiór róż z nazwiskami, kwiaty i rośliny ozdobowe, Tomasz Kaczyński i Michał Woliński, Fryderyk Stark, ks. kanonik Edward Podolski za róże z poprawnemi nazwiskami i Kazimierz Piątkowski.

Medale srebrne: Dr. Adam Majewski i Leopold Baczewski.

Medale bronzowe: Jakubowski Karol, Włodzimierz Lewicki i Leszek Dąbczański.

Listy pochwalne: Bożenna Lachowska za hodowlę róż prawie wymarłych w Galicji, dr. Justyn Błoński za róże i poziomki, Jadwiga Śmiechowska, Antonina Olszańska, Koziarski Antoni, Jarymowicz Antoni za plastyczny plan ogrodu, Teresa Ziembowicz i podogrodnicy plantacji miejskiej.

Następnie przystąpiono do odczytania nagród wystawcom napojów owocowo miodowych. Wystawa ta dowiodła, że owoce krajowe racjonalnie wyzyskane mogą przysporzyć krajowi znakomity fundusz bogactwa.

Bogata kolekcja napojów przez redakcję »Bartnika« wystawiona nie ubiegała się o nagrodę.

Medale srebrne otrzymali: p. Czesław Lekczyński i ks. Piotr Biliński grecko-katol. proboszcz w Dołżance.

Medale bronzowe: dr. Błoński, Bożena Lachowska, Teodor Senik nauczyciel z Tarnopola.

Listy pochwalne: pan Noel z Sosolówki, Edward Hawranek ze Zborowa i M. Monné za nalewki owocowe.

Sprawozdanie kuratorji o kursach nauki dopełniającej w miejskich szkołach ludowych za rok szkolny 1892 opuściło prasę drukarską. Uroczyste zamknięcie roku szkolnego na wszystkich kursach odbyło się — jak o tem donosiliśmy — **w dniu 29 czerwca.**

Fatalną batalję stoczył onegdaj tłum rozpasanego żydowstwa ze strażnikiem miejskim Szymonem Podobą, który przyaresztował natrętnego żebraka Feibisza Engelmana. Jak szarańcza rzuciła się czerń chałatowców na spełniającego swój obowiązek strażnika i starając się odbić aresztanta, pobiła ciężko Podobę. Kto wie, na czem by się było skończyło, gdyby nie pomoc w postaci dwóch policjantów, którzy na pół żywego strażnika osłonili przed wściekłością motłochu i aresztanta sprowadzili na policję. Podobę odstawiono do szpitala, gdzie biedaczysko przeleży kilka tygodni. Równocześnie przyaresztowano myszuresa kupieckiego Moryca Schwarza, który najwybitniejszą odegrał rolę w tej batalji. Od dłuższego czasu powtarzają się na bruku lwowskim podobne ekscesa, gdy idzie o przyaresztowanie pierwszego lepszego żydka. W jednej chwili zbiega się czereda wyjących chałatowców, niewyłączając kobiet i dzieci i wśród złorzeczeń i razów spadających na głowę stróża bezpieczeństwa najczęściej udaremnia aresztowanie winnego. Doszło do tego, że pojedynczy strażnik chcąc spełnić swoją powinność w dzielnicach przeważnie zamieszkałych przez żydów naraża się na niebezpieczeństwo życia. Dla dodania straży powagi, wypadałoby zaprowadzić w zaułkach żydowskich stałe patrole.

Dezerterzy rosyjscy, przeważnie z oddziałów wojskowej straży pogranicznej przechodzą często na naszą stronę, uciekając przed nieludzkiem obchodzeniem się z nimi przełożonych oficerów. Ponieważ między Austro-Węgrami i Rosją nie istnieje kartel, pozostają zbiedzy w Galicji i o ile zachowują się spokojnie, nikt im nie broni pobytu. To też ogólne oburzenie wywołało w Skale 19 b. m. odstawienie takiego biedaka na granicę i oddanie go przez austrjackiego żandarma w ręce władz rosyjskich. Prawdopodobnie zarządzi starostwo w Borszczowie dochodzenie z czyjego polecenia postąpił żandarm w ten sposób, a jeżeli działał tu samowolnie powinien być surowo ukarany.

W czerniowieckiej radzie miejskiej toczyły się we Wtorek 29 bm. ożywione rozprawy nad obesłaniem lwowskiej wystawy budowniczej. Przy głosowaniu padła równa połowa głosów za obesłaniem a druga połowa za wstrzymaniem się od wzięcia udziału w tej wystawie. W obec równości głosów dirimował prezydent p Kochanowski na rzecz obesłania wystawy — przeciw głosowali wszyscy Rumuni.

Spółka i szkoła tkacka w Horodence zostaną niebawem zawiązane staraniem okolicznych właścicieli dóbr ziemskich. Na zawiązanie spółki i szkoły tkackiej ofiarował pan baron Romaszkan budynek, miejscowa Rada powiatowa 700 złr. a gmina zobowiązała się dawać światło, opał i usługę. Fundusz zakładowy ma wynosić 1000 złr. w udziałach po 10 złr.

Wystawa i premjowanie bydła włościańskiego odbyło się staraniem pokuckiego oddziału galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi. Tytułem premji udzielono 24 właścicielom kwotę 198 złr. Przytem stwierdzono, iż najpiękniejszego bydła dostarczyły gminy Baginsberg, Kornicz i Wierzbiąż.

Licytacje.

Celem zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego i węgla kamiennego, odbędzie się licytacja za pomocą ofert pisemnych 21 lipca 1892 w Jarosławiu dla stacji wojskowych w Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie, Żółkwi, Żukowie, Radymnie, Krakowcu, Sądowej Wiszni, Hruszowie, Jaworowie i Gródku. — 26. lipca w Rzeszowie dla stacji wojskowych w Rzeszowie, Sanoku, Dębicy, Głogowie, Kolbuszowej, Trzcianie, Sędziszowie, Kopczycach. — 29. lipca w Przemyślu dla stacji wojskowych w Przemyślu, Samborze, Stryju, Drohobyczu, Żurawicy. — Oferty pisemne wnosić należy do magazynów prowiantowych w Jarosławiu, Rzeszowie i Przemyślu najdalej w terminie licytacyjnym do godz. 10 przedpołudniem. — Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w powyżej wymienionych magazynach prowiantowych, gdzie też otrzymać można drukowane warunki licytacyjne po cenie 28 centów za jeden zeszyt. Lwów 27 czerwca 1892.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Wiceprezydent: *Piepes* m. p. Sekretarz. *M. Bodyński* m. p. Radca ces.

Mianowania.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultantami sądowymi praktykantów: Romana Bierzeckiego, Wacława Henryka Czaykowskiego, Cyryla Cerlunczakiewicza, Tadeusza Antoniego Małaczyńskiego i Klemensa Zahradnika.

Nadprokurator państwa we Lwowie powołał dra Jescheskela Caro, rabina i kaznodzieję tutejszej wyznaniowej gminy izraelickiej, na posadę rabina przy obydwóch zakładach kary we Lwowie.

Konkursy.

Wakują posady:

Rewizora policji w Zaleszczykach z płacą 300 złr., mundurowaniem i mieszkaniem. — Podania do gminy należy wnosić do 15 b. m.

Woźnego przy sądzie powiatowym w Bochni z płacą 250 złr. i umundurowaniem i prawem do etatu. Podania do 4 sierpnia do prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Ekspedjentów, listonoszów i woźnych z kaucjami od 200 do 400 złr, z dodatkami w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. — Podania do 24 b. m.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lipca 1892

Hotel francuski. B. Ujejski z Strzeliska, S. Skibniewski z Balic, A. Waligórski z Swaryczowa, A. Szafrański z Krakowa, Dr. S. Schoengut z Krakowa, H. Gnoińska z Krasnego, A. Krokowski z Jagielnicy, E. Frieb z Wiednia H. Coith z Wiednia.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni feryalnych.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, l. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy			Pociąg mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów		.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Browar Tenczyński,

założony w roku 1857,

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar

Piwo Marcowe

Piwo Leżak

Porter Krajowy

W beczkach i butelkach.

Wyborna jakość. Wysoka zdrowotność.

Ceny nizkie.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie. Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu.

Reprezentacja Browaru

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 5, obok teatru.

Połysk z materyi kamgarnowych usuwa się z gwarancją za skutek.

Pierwszy krakowski

Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary

ubiorów męzkich i sukien damskich,

właściciel

H. HECKER,

poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.

Zamówienia tak miejscowe jako też i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Biuro przyjęcia: Kraków, ulica Grodzka liczba 51, (naprzeciw kościoła św. Piotra).

Z uszanowaniem **H. HECKER.**

Düsseldorfska fabryka

JANA LEBENSZTEINA

w Krakowie (Zwierzyniec)

poleca przedniego wyrobu

musztardę düsseldorfską, francuską i krymską,

znakomity ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny, również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabia synapizma pod godłem „Austria".

Składy we wszystkich większych handlach.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

Istniejący od roku 1774 w Krakowie

Magazyn Mebli,

Wielki wybór, Ceny przystępne,

Leona Wieczorkowskiego

w Krakowie

przy ulicy Florjańskiej liczba 28,

dom J. O. Księcia Lubomirskiego,

podejmuje się także wszelkich robót dekoracyjnych, tapicerskich, oraz tapetowania pokoi.

Najnowsze żurnale.

Ręczę za gustowne i sumienne wykonanie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Leon Wieczorkowski.

Telegramy: **Kraków — L. Wieczorkowski.**

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.

Największy handel

MASZYN do SZYCIA

nietylko w kraju, ale i w całej Austrji,

13 **wybór z 12-tu fabryk,**

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr., nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr., ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej.

Józef Iwanicki,

Lwów, Hotel Żorża — Kraków, Rynek l. 25.

NA OBECNY SEZON.

Pierwszorzędna polska fabryka specjalnych rękawiczek.

Antoni M. Mirkiewicz

w Krakowie,

Filja: ulica Grodzka nr. 31. Fabryka: ulica Mostowa nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, niciarych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych po rzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 ct. od pary. Dla pp. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

Kres wszelkiej niefachowej konkurencji!



POŚCIEL

własnego wyrobu.

Kołdry

szyte

na bawełnie i owczej wełnie po złr. 4·50, 5, 6, 8, 10 i wyżej.

Materace włosienne

i z morskiej rośliny

po złr. 8, 9, 14, 16, 20 w każdej cenie do 30 złr.

Gotowe prześcieradła, poszewki i poduszki, wkładki sprężynowe, siatki druciane do
10 łóżek i sienniki

w największym wyborze poleca

jedyny we Lwowie specjalny skład i pracownia

pościeli

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Przerabianie i pokrycie starych kołder i materaców przyjmuje się.

Na obecny sezon.

Bardzo ważne

na sezon wiosenny i letni.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

zagranicznych i krajowych

w nowo otwartym magazynie

Franciszka Cużydło

w Krakowie, Sukiennice 27,

(od strony ratusza).

Ceny fabryczne.

Na obecny sezon.

Centralne Biuro Sprawunków dla Prowincyi

we Lwowie, Kopernika 11, — Telefon nr. 225,

Adres telegramu: „Bióro sprawunków".

Bióro Sprawunków uskutecznia wszelkie zamówienia tak do użytku domowego gospodarstwa jak handlu i przemysłu bezwłocznie, ściśle, pewnie i odpowiednio do wyrażonych życzeń, z najlepszych źródeł miejscowych krajowych i zagranicznych, po cenach możliwie najniższych. — Przesyłkę towarów uskutecznia się tylko za pobraniem. — Jako prowizję policza się 5%. — Za opakowanie
17 policza się po cenie kosztów własnych.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. P. Marji.

FABRYCZNY SKŁAD

Płócien i Bielizny

gotowej: męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej,

Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych,

Główny skład bielizny normalnej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie,

Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór **bluzek** satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca oraz parasole od deszczu, od najtańszych do najelegancciejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

W nowym magazynie

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3.

Wielki wybòr mebli,

z wł snych pracowni dostarczony,

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera.	**stolarza.**
Zaletą wyrobów tapicerskich przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.	Wyroby stolarskie pozodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

Ludwik Chomiak, Tapicer. — **Władysław Duval,** Stolarz.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku Stolarzy krakowskich

przy ulicy Florjańskiej l. 57 (w pobliżu bramy)

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek i t. d.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów, od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabr k krajowych i zagranicznych. — Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej kra owej fabryki w Wiśniczu wyłącznie tylko u nas na składzie. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż i nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

!!! Ważne do przeczytania !!!

Dyrekcja Towarzystwa tkaczy, założonego w roku 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra w **Korczynie** obok Krosna, poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak:

Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone), płótna półbielone i szare, dreliszki szare i kolorowe, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate, obrusy ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.

Z głębokim szacunkiem

Dyrekcja.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ulica Kopernika 11.

Uczeń

z ukończoną VI gimnazjalną klasą znajdzie pomieszczenie w **Aptece D. Schneidera w Podwołoczyskach.**

Najdawniejsza i notorycznie najlepsza

ŁAŹNIA PAROWA

we Lwowie,

przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 40

została *po nader starannej restauracji* napowrót do użytku Szanownej Publiczności oddaną.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 3 lipca.

Wycieczka na Bielany, urządzona staraniem Stowarzyszenia „Praca“.

O godzinie 10 rano posiedzenie komitetu Stowarzyszenia czesko polskiego w sali Frim a (przy moście podgórskim)

O godzinie 11-tej rano walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego w sali seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 1 w południe wyjazd koleją do Wieliczki, tamże zwiedzanie kopalń.

O godzinie 4 po południu ingres uroczysty nowego króla w Tow. Strzeleckiem.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 5 po południu przedstawienie i koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ Zellera.

Wystawa prac uczni uczni szkoły przemysłowej. Ul. Gołębia.

Dzisiejszy numer „Kurjera Polskiego“ obejmuje ośm stronnic.

Komendant korpusu Krieghammer, wczoraj wieczór powrócił do Krakowa.

P. Feldmarszałek Giesl de Gieslingen, inspektor żandarmerji, przybył do Krakowa i zamieszkał w hotelu Saskim.

Z Uniwersytetu. Pp.: Maksymiljan Kazimierz Rutkowski, rodem z Wielkiej wsi, w Królestwie Polskiem, — Adam Stanisław Wołański, rodem z Wilejki na Litwie, i Jonatas Hand, rodem ze Lwowa w Galicji, — otrzymali wczoraj na Uniwersytecie tutejszym stopień Drów wszech nauk lekarskich.

P. Stanisław Ambroży Estreicher, syn Karola, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Ślub. Wczoraj, w kościele OO. Kapucynów, o godzinie 7 wieczorem, pobłogosławionym został przez księdza Wojciechowskiego, wikarjusza kościoła N. M. P., związek małżeński pana Leonarda Mataszowskiego, syna Leopolda i nieżyjącej Joanny z Grochowalskich, właścicieli fabryki cukru na Podolu Rosyjskiem — z panną Wirginią Walczak, córką ś. p. Jana Walczaka, dra filozofji profesora szkoły realnej, i Stefanji z Kuczyńskich. — Chór p. Deca wykonał „Veni Creator“ Freyera, i „Ave Maria“ Witta.

Rada szkolna krajowa uchwaliła, aby rozporządzenie ministerjalne, uwalniające od nauki z powodu upału tylko w miesiącu czerwcu, rozszerzyć i zastosować także w innych miesiącach przy odpowiednio wysokiej temperaturze.

Do Szczawnicy. Artyści teatru krakowskiego, po odbytej peregrynacji po miastach wschodniej Galicji, odpocząwszy dni kilka w Krakowie, udają się dnia 4 b. m. do Szczawnicy, aby uprzyjemnić czas tamtejszym kuraciuszom; do personelu przybył jeszcze p. Ed. Rygier. Spodziewać się więc należy, że artyści nasi doznają tam zasłużonego powodzenia, czego im szczerze życzymy.

Zjazd koleżeński. Maturzyści szkoły wyższej realnej z roku 1882 zjechali do naszego grodu na wspólną pogadankę w dniu 1 b. m. Maturzystów przybyło 25. Towarzysze ław szkolnych po wysłuchaniu nabożeństwa na intencję żyjących, za dusze zmarłych, udali się najpierw na Wawel do grobów królewskich, gdzie złożyli na sarkofagu nieśmiertelnego wieszcza Adama wieniec wspaniały. Wczoraj grono to zwiedzało nowobudnjący się teatr. Wskazówek i wyjaśnień udzielili b. uczniom szkoły realnej pp. Wdowiszewski i Zawiejski. Następnie udano się do zakładu fotograficznego p. Bizańskiego, celem uwiecznienia na kartonach zjazdu. Wieczorem zgromadzono się w restauracji „pod Różą“ p. Turlińskiego na ucztę koleżeńską. Obecni na niej byli: p. Marjan Studziński, ówczesny dyrektor, dr. Hugo Zatay, obecny dyrektor szkoły realnej, ks. kanonik Antoni Puszet, prof. Jaworski i całe gremjum profesorów. Uczta przeciągnęła się do późna w noc na serdecznej pogawędce. Dziś towarzystwo udaje się do salin w Wieliczce. Po powrocie zapowiedziany jest komers w ogrodzie Strzeleckim. Jutro towarzystwo rozjeżdża się, naznaczając ponowny zjazd znowu za lat dziesięć.

Wycieczka „Sokoła“. W przyszłą niedzielę dnia 10 b. m. Towarzystwo „Sokół“ urządza zbiorową wycieczkę, wraz z rodzinami do Dnbia. Udział z biletem kolejowym tam i z powrotem, z jedzeniem, muzyką: dla mężczyzn 2 złr., dla pań 1 złr., dla dzieci 50 ct. — Bliższe szczegóły doniosą afisze. Zapisywać się można od jutra w gmachu „Sokoła“ od godziny 6 do 8 wieczorem codziennie.

Próby. Od jutra w „Lutni“ rozpoczynają się próby śpiewów chóralnych z oper mających być wystawionemi na wystawie w Wiedniu. Próby odbywać się będą pod osobistym kierunkiem p. Jareckiego.

Komitet bibljoteczny powołany przez Zarząd pierwszego Galicyjskiego Stowarzyszenia weteranów wojskowych, uprasza najuprzejmiej wszystkie Stowarzyszenia, zarządy księgarń, dyrekcje szkół, zarządy bibljotek, szanowne wydawnictwa pism różnych i szanowną Publiczność o łaskawe zasilanie nowo utworzonej, a więc bardzo w dzieła niebogatej bibjoteki Towarzystwa — książkami zbywającemi. Członkowie Towarzystwa zbyt bowiem są ubodzy, żeby odpowiedni fundusz na samoistne zakupienie bibljoteki, bez pomocy szanownych ofiarodawców, utworzyć mogli.

Łaskawe przesyłki przyjmuje biuro Towarzystwa weteranów wojskowych przy ul. Florjańskiej l. 27 I. piętro, od godziny 7—9 wieczór w poniedziałki, środy, soboty, w niedziele zaś od 12—2 w południe.

Z teatru. (*j. ł.*) Wesołe i niepozbawione satyry libreto Meilhaca i Halevy'ego w „Pericholi“ przestarzało się wielce. Kurz bibljoteki teatralnej silnie je pokrywa — tak że chwilami „myszką“ zalatuje. Słucha się go od początku z pewnem niedowierzającem uśmiechem i co chwila chce się zawołać: jakie to naiwne, jakie to stare! Nie idzie za temto jednak, żeby libreto źle było zrobione scenicznie (zwłaszcza trzy pierwsze obrazy), owszem robota dobra i zręczna, akcja jak na operetkę poniekąd nawet ciekawa, tylko... reszta po za akcją wypłowiała niemożliwie — kolorów właściwych nie poznasz.

Taki Don Andres, taki hrabia de Panatellas, Don Pedro lub Piquillo i Perichola, wreszcie miłość tych obojga, wszystko to już osłuchane i oklaskane. O ile jednak treść Pericholi postarzała się, muzyka twórcy lekkiej muzyki zawsze świeża, pełna humoru i niepospolitego, Offenbachowi tylko właściwego zacięcia. Pisać lub podkreślać wybitniejsze numery partytury byłoby to samo co wszystkie arje wymienić, zaczynając bowiem od tercecika trzech szynkareczek, a skończywszy na finale czwartego obrazu wszystko tchnie naturalnością, prostotą i udzielającej się wesołością. Wykonanie Pericholi w ogóle wypadło dobrze. Akt pierwszy szedł jednak za leniwo i nierówno w scenach zbiorowych. Najlepszym i najhojniej zbierającym zasłużone oklaski był p. Myszkowski jako Don Andres de Ribeira. Pani Radwan jako Perichola nie powiem, żeby wywiązała się ze swego zadania trudnego bez zarzutu, była zapowolną jak na energiczną śpiewaczkę, więcej życia nie zaszkodziłoby. Śpiewała pani R. jak zwykle — pięknie. P. Jerzyna w pierwszym akcie nienaturalny, w następnych wpadł w ton i grał już do końca bardzo dobrze. O śpiewie pana Jerzyny zbytecznem mówić, chybabym chciał powtarzać się ze słowami uznania dla jego pięknego głosu tenorowego o szlachetnem brzmieniu. Trzy szynkareczki z powodzeniem wykonały panie: Kliszewska, Kasprowicz i Hendrich. Pp. Laskowski i Gasiński jak zawsze sympatycznie nader byli witani i małe swe rólki z humorem odtworzyli. P. Skalski jako więzień, dwanaście lat nie oglądający światła dziennego, był szczerze komiczny, tylko .. tylko z tym fagotem nie udało mu się bardzo.

Panna Seregni i pan Salvaggi wykonali „taniec hiszpański“ w obrazie czwartym.

Festyn. W przyszłą niedzielę, 10 b. m. w Parku dra Jordana, odbędzie się wielki, urozmaicony festyn, z którego dochód przeznaczony został na Macierz szląską.

Obwieszczenie. Magistrat świeżo porozlepiał na rogach ulic obwieszczenie, przypominające publiczności o utrzymywaniu porządku na plantacjach, objęte regulaminem czystości i porządku w mieście z d 24 sierpnia 1884 roku.

Sprawozdanie z konferencji nauczycieli szkół krakowskich okręgu miejskiego, odbytej w dniu 1 lipca b. r. (M. S.).

Uczestnicy konferencji wysłuchawszy mszy św. celebrowanej przez X. Katechetę Fąferkę, zebrali się w sali rysunkowej szkoły wydz. żeńskiej w Krakowie. Przewodniczący p inspektor Stanisław Twaróg witając zebranych przemówił mniej więcej temi słowy: „Po roku ciężkiej pracy pozwolił się nam P. Bóg zebrać, abyśmy rzetelnie i otwarcie myśli, spostrzeżenia i doświadczenia nabyte wyjawić mogli. Konferencje więc takie mają cel doniosły, tj. dalsze kształcenie się, przez co nabiera się sił nowych do dalszej pracy, którą po krótkiej przerwie podjąć stanowczo wypadnie. Jeśli każdy zawód potrzebuje ciągłego kształcenia się, tem bardziej zawód naucz., albowiem jest zawodem bardziej skomplikowanym. Dziatwę powierzoną musi się bowiem podchować umysłowo i nadać także zasady i pojęcia, aby wyrosła na obywateli i ludzi, którzyby umieli pojmować, jakie zadanie mają do spełnienia w gminie, kraju, oraz jako obywatele państwowi; nauczyć się pojmować obowiązki względem całego społeczeństwa i ogółu ludzkości. Jeśli mówi się, że jaka szkoła, tacy są obywatele, to nie ulega wątpliwości, że jacy nauczyciele, taka jest szkoła. Wychowanie powinno być religijno-moralne; wyposażyć dzieci należy temi wiadomościami, jakie im w życiu będą koniecznie potrzebne. Wykonanie celu powyższego spoczywa w ręku nauczycieli, zastanowienie się nad sposobami możebne na konferencjach, na których dozwoloną jest w myśl obowiązujących ustaw swobodna wymiana zdań, swobodne wypowiadanie przekonań. Nadto dozwolonem nam jest z łaski Najj. Pana wypowiadanie zdań tych w mowie ojczystej i kształcenie uczuć ojczystych“. Podnosi więc, jaką wdzięczność winni nauczyciele Monarsze i wydaje okrzyk na cześć Monarchy najmiłościwiej nam panującego „niech żyje“, który to okrzyk zebrani z zapałem trzechkrotnie powtarzają. W dalszym ciągu podnosi mówca, jakie ofiary ponosi Repr. kraju dla dobra nauczycielstwa, oraz ile czyni Władza krajowa dla polepszania i ciągłego rozszerzenia istniejących szkół; tak Repr. kraju jak i Władzy krajowej szkolnej winni nauczyciele wdzięczność.

Niemniej wdzięczni być powinni naucz. tutejszej Repr. miejskiej, która nie szczędzi kosztów i trudów w utrzymywaniu, rozszerzaniu szkół, oraz w zakładaniu nowych szkół i nieustannie się stara, aby szkolnictwo na najwyższym punkcie stać mogło. Dowodów na to nie trzeba, bo daty i cyfry najlepiej to stwierdzą. Otóż przed laty 17 było szkół męsk. 5, mięsz. 2, żeńsk. 2, obecnie jest szkół męsk. 8, żeńsk. 8, a przybędą jeszcze z nowym rokiem 2 szkoły, 1 męska i 1 żeńska, które już po wakacjach będą otwarte; klas było w roku 1875 42, obecnie jest 94, uczęszczało w roku 1875 chłopców 1410, dziew. 987, uczęszczało w r. 1891/2 chłopców 2622, dziew. 3213.

Dzieci obowiązanych w r. 1875 według wypośrodkowanej liczby, bo faktyczne zestawienie trudne jest z powodu fluktuacyj mieszkańców: było w Krakowie 3598 obow. chłop., dziew. 3653, obecnie na rok 1891/2 5081 obow. chłop., dziew. 5148.

Personel nauczycielski składał się w roku 1875 z nauczycieli 28, nauczycielek 15; w roku 1891/92 z nauczycieli 54, nauczycielek 55; w roku 1875 pomocników 10, pomocnic 7; w 1891/2 pomocników 12, pomocnic 16; w roku 1875 praktykantów 3, praktykantek 7; w roku 1891/2 praktykantów 7, praktykantek 38; razem w roku 1875 sił męskich 41, żeńskich 25, razem w roku 1891/92 sił mężkich 73, żeński h 109.

Budynków szkolnych własnych było 5 w r. 1875, obecnie jest ich 13, do tego przybywają 2 przy ulicy Dietlowskiej. Daty te obejmują tylko okres 18-letni, a zatem bardzo krótki jak na czas rozwoju szkolnictwa, a mimo to, rezultaty nad wyraz korzystne, widocznem więc, że Repr. miejska jest chętną i skorą do pokrywania wszelkich wydatków.

Koszta utrzymania wynosiły w r. 1875 złr. 34.000 — a w r. 1892/3 złr. 94.000 Jest to preliminarz wydatków na same płace nauczycielskie.

Drugim czynnikiem, który przyczynia się do rozwoju szkół, są nauczyciele i nauczycielki. Pracownikom i pracowniczkom tym należy oddać słuszność i uznanie, gdyż z całą sumiennością i gorliwością pracują i starają się jak najgorliwiej wywiązać się ze swego zadania.

Przewodniczący poświęca gorące słowa wspomnienia zmarłym członkom: ś. p. Andrzejowi Łapińskiemu, naucz. młodszemu czteroklasowej szkoły wzorowej, Józefowi Tatarowi, zastępcy starszego naucz. w sem. naucz., oraz zastępcy starsz. naucz. sem. naucz. przedwcześnie zgasłemu Andrzejowi Budzińskiemu. Zgromadzeni przez powstanie oddają cześć zmarłym.

Nadmienia w końcu, że Wydział konferencyjny badał z całą sumiennością i starannością, prace przedłożone przez całe nauczycielstwo krakowskie, sprawozdawcy zaś dotyczący przedłożą wyczerpujące sprawozdania. Przytacza też dosłowne brzmienie § 4 ustawy z d. 8 maja 1872 r. o braniu udziału w konferencjach, prosząc obecnych, aby w dyskusji rzecz traktowali nie podmiotowo, lecz przedmiotowo. Na sekretarzy powołano przez aklamację pp. Bernarda Biedera i Mieczysława Gotkiewicza.

Przewodniczący zaprasza p. dyr. Pająka do złożenia sprawozdania z tematu p. t. „Wskazać sposób metodycznego postępowania w nauczaniu języka niemieckiego w IV klasie szkół pospolitych na podstawie II części książki p. n. Początki nauki języka niemieckiego“. Opracowanie przedłożyło 11 panów i 10 pań. Na posiedzeniu Wydziału konferencyjnego sprawozdawcy zalecili do odczytania jedno z trzech wypracowań, a mianowicie p. Maciołowskiego Juljana, pań: Podgórskiej Ludwiny i Rabinowiczówny Otylji. Wydział zgodził się na odczytanie pracy p. dyr. Maciołowskiego Juljana.

P. Maciołowski odczytuje wyczerpującą, na praktyce opartą gruntowną rozprawę, w której podaje cenne i racjonalne wskazówki, jak należy uczyć, aby cel zamierzony osiągnięto. Po dyskusji przeprowadzonej, w której zabierają głos pp.: Spitzer, Rudnicki, Schlesinger, Munk, Filiński, Parczyński, Peszkowski, przyjmuje się wniosek p. Spitzera, aby praca p. Maciołowskiego była autografowaną i szkołom rozesłaną, iżby posłużyć mogła za wskazówkę i dyrektywę nauczycielom w nauczaniu tego przedmiotu.

Na wniosek p. inspektora zgromadzenie dziękuje prelegentowi oklaskami za trud przezeń podjęty, poczem przewodniczący zamyka posiedzenie I, zapraszając członków na posiedzenie II, które się odbyło dnia 1 lipca o godzinie 3 po południu.

Z porządku przystąpiono do rozprawy na temat: „Wobec niewątpliwych korzyści hygienicznych, jakie pismo prostopadłe podaje, należy przedstawić uwagi, odnoszące się do tego rodzaju pisma i takowe demonstracjami na tablicy wyjaśnić“. Przewodniczący p. inspektor Twaróg, zaprasza referenta p. Józefa Krzanowskiego do zdania sprawy. Referent zaznacza, że temat ten opracowało ośmiu nauczycieli i pięć nauczycielek.

Wydział wykonawczy uznał za najlepszą pracę p. Peszkowskiego Ludwika, tem bardziej, że p. Peszkowski obowiązał się demonstrować wobec konferencji pismo prostopadłe na tablicy. Po odczytaniu elaboratu przez p. Peszkowskiego, który uzupełnił demonstracjami na tablicy, występuje p. Lilienthal i demonstruje w sposób odmienny od prelegenta. P. Schlesinger powołując się na odczyt prof. dra Alberta z Wiednia, wykazuje, że przy obecnej konstrukcji ławek, trudno z korzyścią dla zdrowia dzieci, uczyć pisma prostopadłego, należy więc dążyć do tego, aby nowe ławki, które będą sporządzone dla szkół, odpowiadały wymogom, stawianym przez prof. dra Alberta, t. j. aby oparcie było takie, jak u ławek w wagonach osobowych kolejowych, następnie aby odległość stołów była negatywna, oraz aby wysokość stołu odpowiadała wysokości łokcia piszącego.

P. Maciołowski jest za przyjęciem teoretycznej części p. Peszkowskiego; p. Wrobiszówna żąda wzorów odpowiednich; p. Munk sądzi, że mniej rozchodzić się powinno o piękne pismo, ale za to więcej o stosunki higieniczne t. j. o proste siedzenie; p. Gettlich jest za przyjęciem dwóch kierunków, zgodnych z ruchem naturalnym t. j. skośnym i prostym, jest przeciwny malowaniu liter, jakich uczą kaligrafowie, ale żąda liter kształtnych i zwykłych.

Po przemówieniu prelegenta p. Peszkowskiego, referent p. Krzanowski przedstawia wniosek co do terminologji linij i t. p. Wywiązuje się dyskusja, poczem uchwala się: Byłoby pożądanem, aby dla ujednostajnienia nazw była nomenklatura, oraz aby ona była taką, iżby mogła być przyjętą przez cały okrąg i kraj.

Następnie uchwala się na wniosek p. Maciołowskiego co następnie: Konferencja po zbadaniu wszelkich okoliczności doszła do przeświadczenia, że jest wskazanem ze względów higienicznych i dydaktycznych jak najprędsze wprowadzenie pisma pionowego, o ile to jest możebne i może być z korzyścią przeprowadzone.

Na wniosek p. Krzanowskiego Józefa uchwala się wyrazić życzenie, aby ławki mogły być zwolna zmieniane, aby były odpowiednie wzory do kaligrafji i aby o ile możności w jak najkrótszym czasie mogła nastąpić zmiana graficznej części elementarza stosownie do zasad pisma prostopadłego.

Następne posiedzenie odbyło się dnia 2 lipca o godzinie 9 rano.

Walne zgromadzenie. Robotnicy murarze, stolarze i studniarze, zwołują na niedzielę 3 b. m. walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej o godzinie 9 rano. Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) Wybór przewodniczącego; 3) Zmiana statutów; 4) W kwestji 15 maja; 5) Wyzwoliny; 6) Wnioski — interpelacje.

Fałszywa pogłoska. Pogłoska uporczywie krążąca po Krakowie, jakoby p. Józef Kotarbiński, dotychczasowy kierownik artystyczny teatrów warszawskich, nadal tego stanowiska piastować nie miał — okazuje się zupełnie bezpodstawną, pozostaje on bowiem i nadal na tem samem stanowisku. Wiadomość powyższą czerpiemy z najwiarogodniejszego źródła.

Znowu z ulicy Kanoniczej. Pan Grünwald nie skończył jeszcze odnowienia gmachu Dyrekcji skarbu, ku największemu zmartwieniu mieszkańców ul. Kanoniczej. W sobotę dnia 2 lipca o godzinie 5 rano zaczęli mularze bić klamry do rusztowań i wbijali je do godziny 7-mej. Od 5-tej nie można już było nietylko spać, ale nawet leżeć; huk młotów, wrzaski mularzy rozlegały się bezustannie. Czy też nie możnaby wbijania klamer odbywać w innej porze, niż o godzinie 5 rano? Czy mularze koniecznie muszą wrzeszczeć przy robocie? Czy dla kaprysu pana przedsiębiorcy Grünwalda, mają mieszkańcy Kanoniczej ulicy o 5-tej rano z łóżka się zrywać i uciekać z domu przed piekielnym hukiem jego młotów?

Samobójstwo Dzisiejszej nocy usiłował pozbawić się życia, woźny redakcyjny, *Nowej Reformy*, nazwiskiem Franciszek Zaboła, lat 27, wystrzałem z rewolweru w obecności żony i drugiego woźnego. Ciężko ranionego Stacja ratunkowa, dokonawszy na prędce opatrunku, odstawiła do szpitala. Przyczyną zamierzonego samobójstwa były rzekomo nieporozumienia familijne.

Rocznice.

Król Jan Kazimierz ciągnął na odsiecz oblężonemu przez kozactwo w Zbarażu ks. Jeremiemu Wiśniowieckiemu. Siły królewskie szczupłe, 25 tysięcy żołnierza liczące, otoczył pod Zborowem Chmielnicki wraz z chanem tatarskim. Chan otrzymał 200 tysięcy talarów podarunku od króla i opuścił kozaków, których nadciągające *pospolite ruszenie do ustąpienia zmusiło dnia 3 lipca 1649.*

Kalendarz. Dziś św. Alfreda, Anatolego i Awita; jutro św. Józefa Kalasantego i Prokopa.

Ostatnia poczta.

Ahlwardt został znowu wypuszczony na wolność, tym razem za podwyższoną kaucją 50.000 marek.

Hr. Taaffe odpowiedział drowi Ebenhochowi, iż zupełnie pochwala zachowanie się Plapparta w komisji przemysłowej, a później w Izbie. W Izbie miał Plappart najzupełniej rację, odsyłając interpelantów do właściwego ministra. W komisji o tyle oświadczenie Plapparta było uzasadnione, iż otrzymał był wskazówkę do działania o ile możności przeciwko wszelkim zmianom projektu rządowego w komisji, które pomnożyłyby tylko trudności w skodyfikowaniu przedłożenia. W szczególności, odnośnie do wniosku Zallingera Plappart otrzymał był wyraźne polecenie oświadczyć, iż wniosek jest przeszkodą w otrzymaniu sankcji. W końcu rzekł hr. Taaffe, iż zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby ministrowie byli sługami parlamentu. Są oni wyłącznie sługami cesarza.

TELEGRAMY.

Wiedeń 2 lipca. Parlamentowi przewodniczy Chlumetzky, ponieważ Smolka wziął urlop. Na ławie ministrów zasiadł także hr. Taaffe, który już zupełnie odzyskał zdrowie. Prezes gabinetu oświadczył, że reprezentant rządu postępował zupełnie prawidłowo a ministrowie nie są sługami parlamentu, tylko cesarza.

W poniedziałek wejdzie sprawa waluty na porządek dzienny w pełnej Izbie.

Berlin 2 lipca. W kopalniach węgla w Schenkendorf wybuchły rozruchy.

Rzym 2 lipca. Nastąpiło zupełne porozumienie co do osób, które będą mianowane biskupami francuskimi. Lista kandydatów, przywieziona przez ambasadora francuskiego przy Watykanie, została przyjętą. Papież zwoła w dniach najbliższych w sprawie tej konsystorz.

Londyn 2 lipca Na granicy Afganistanu na terytorjum Indyj angielskich wybuchło powstanie. Rząd wysłał przeciw zbuntowanym góralom wojsko.

Londyn 2 lipca. *Daily Chronicle* dowiaduje się, że w bitwie stoczonej przez wojska emira z Hazarasami afgańskimi padło 1.500 żołnierzy, oraz że powstańcy rozzuchwaleni powodzeniem maszerują w głąb kraju. Emir miał zażądać pomocy Anglików.

Białogród 2 lipca. Niebawem ma wyjść rozporządzenie zabraniające okrętom Gagarina kursowania po wodach wzdłuż granic państw naddunajskich z powodu, że jest obawa przed zawleczeniem przez owe okręty cholery.

Rozprawy walutowe.

Wiedeń 3 lipca. Dzisiaj zjeżdża tutaj minister skarbu węgierski Weckerle, celem omówienia z ministrem Steinbachem raz jeszcze sprawy waluty. Weckerle odjeżdża bezzwłocznie napowrót do Budapesztu, ażeby jutro być obecnym na posiedzeniu węgierskiej komisji walutowej.

Demonstracje anty-rumuńskie.

Arad 1 lipca. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracje przeciw Rumunom. Tym razem manifestowano przed gmachem seminarjum duchownego rumuńskiego. Na dziś wydano szereg rozporządzeń policyjnych. Biskup Mitianu nakazał klerykom rumuńskim opuścić miasto. Wojsko zostało skonsygnowane. Studentom zakazała policja po 9-tej wieczorem ukazywać się na ulicy.

Wiedeń 3 lipca. Przedwczoraj i wczoraj obradowała rada ministrów pod przewodnictwem hr. Taaffego. Dziś konferuje Taaffe z Plenerem.

Wiedeń 3 lipca. Rada państwa uchwaliła kilka artykułów przedłożenia budowlanego.

Wiedeń 3 lipca. Cesarz odjechał do Monachjum.

Berlin 3 lipca. Z Petersburga donoszą, iż wielki książę Włodzimierz wczoraj wypadł z wagonu w chwili, kiedy pociąg wyjeżdżał na stację Czerespowiec Wielki książę doznał ciężkiego okaleczenia.

Madryt 3 lipca. Przekupnie z hal miejskich demonstrowali z powodu nowo nałożonych podatków przez radę miejską. Wzburzeni przekupnie przeciągali przez ulice miasta, tłukli okna, zmuszali do zamykania sklepów. Żandarmerja używała broni palnej. Kilku żandarmów zostało ranionych.

NADESŁANE.

Biedna służąca

przechodząc w ulicy Grodzkiej ze sklepu p. Kosza do sklepu p. Okonia, zgubiła pugilares, w którym znajdowało się piętnaście reńskich. Uczciwy znalazca raczy zgubę odnieść do administracji *Kurjera Polskiego*, ulica Florjańska, nr. 28.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 1 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 —	120 —
Marki niemieckie za 100	58 20	58 60
20-to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	99 —
5% " " " "	100 80	101 50
5% " " " " z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% " " " " " 41 l.	94 75	95 50
4% " " " " " 56 l.	94 40	95 —
4½% " " " " "	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 30	99 —
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
5% " " propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% " " " " " II. "	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% " " " "	97 60	98 40
6% " " " "	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	97 50	99 —
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	322 —	326 —
" kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	23 50
" " Stanisławowa	29 —	— —
" czerwonego krzyża austr.	17 50	18 20
" " " węgierskie	11 75	12 50
" " " włoskie	12 50	13 50
" węg. budowy tumu (Bazylika)	6 60	7 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 30 czerwca

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	335 —	340 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% " " " z 10% premją	107 50	108 20
4½% " " "	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 80	97 50
4½% " " " " "	99 40	100 10
4% " " " " " 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 40	105 10
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 30 czerwca

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	102 55
5% " " " " " II do V	— —	102 05
4% " likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	98 80
5% " zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 40
5% " " " " " V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 czerwca

	zł. ct.	zł. ct.
Renty.		
4⅕% renta papierowa	95 35	95 55
4⅕% " srebrna	95 10	95 30
4% " złota austrjacka	112 75	112 95
5% " papierowa austrjacka	100 85	101 05
4% " złota węgierska	110 85	111 05
5% " papierowa węgierska	100 50	100 70
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 35	105 35
4% " " węgierskie	94 40	95 40
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% " " " "	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 25	112 25
3% " " " " " 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% " " " "	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 40	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% " " " " "	99 50	100 50
4% " " " " " 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% " " austro-węg. banku	101 —	101 50
4% " " " "	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 50	124 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 40	100 40
4% " " Koszyce-Bogumin	94 50	95 50
4% " " Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 70
4% " " " nieopod.	93 80	94 80
3% " " południowej	147 50	149 50
4% " " węgiersko-galicyjskiej	93 75	94 75
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	155 50	156 —
" wiedeńsk. banku związkow. 100 "	114 50	115 —
" austr. zakładu kredyt. ziem 80 "	386 25	387 —
" austr. zak. kr. dla hand. i przm. 160 "	318 25	318 75
" węg. banku kredytowego 200 "	361 50	362 50
" galic. banku hipotecznego 200 "	338 —	—
" austr. banku dla krajów kor. 200 "	222 50	223 10
" austro-węg. bank 600 "	997 —	1000 —
" Unionbanku 200 "	247 25	248 25
Akcje kolei Albrechta 200 "	91 50	92 —
" " Alfölda 200 "	200 50	201 —
" " północnej Ferdynanda 1050 "	2925 —	2935 —
" " Karola Ludwika 200 "	214 —	214 50
" " Koszyce Bogumin 200 "	181 50	182 50
" " Lwowsko-Czerniowieck. 200 "	242 50	243 50
" " państwowej 200 "	301 50	302 50
" " południowej 200 "	101 —	101 75
" " węgiersko-galicyjskiej 200 "	200 —	200 25
" " węg. półn.-wschodniej 200 "	197 —	197 50
Akcje górnicze Alpine Montan 100 "	69 —	69 50
" tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	182 25	183 25
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	— —	— —
" " 1860 " 500 "	141 60	142 —
" " 1860 " 100 "	151 —	152 —
" " 1864 " 100 "	182 25	183 25
" węg. prem. z r. 1870 " 100 "	142 —	143 —
" " regul. Cisy	135 25	136 25
" austr. regul. Dunaju	121 50	122 50
" miasta Wiednia z r. 1874	159 25	159 75
" serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
" tureckie	41 90	42 40
" węg. budowy tumu (Bazylika)	6 70	7 —
" kredytowe z r. 1858	188 50	189 50
" miasta Krakowa	23 25	23 90
" czerwonego krzyża austrjackie	17 60	18 —
" " " węgierskie	12 —	12 25
" Rudolfa	23 50	25 —
" miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 49	9 50
Funty szterlingi angielskie	11 92	11 96
Marki niemieckie	58 52	58 57
Ruble papierowe	120 —	120 50

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

7·05 rano z Krakowa, 7·11 " z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**

8·00 rano z Krakowa, 8·10 " z Podg.-Pł. — **do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**

10·30 pop. z Krakowa, 10·40 " z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**

?·?? wiecz. z Krakowa, 9·2? " z Pod.-Pł. — **do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**

10·55 noc. z Krakowa, 11·05 " z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**

5·50 pop. z Krakowa, 6·00 " z Podg.-Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**

1·00 pop. z Krakowa, 1·15 " z Podg.-Pł. — **do Wieliczki (miesz.)**

8·50 rano z Krakowa, 9·05 " ze Zwierz., 9·09 " z Podg.-Pł., 9·15 " z Pod. przst. — **do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**

7·05 wiecz. z Krakowa, 7·20 " ze Zwierz., 7·25 " z Podg.-Pł., 7·31 " z Pod. przst. — **do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**

4·40 rano z Krakowa, 4·55 " ze Zwierz., 5·00 " Podg.-Pł., 5·06 " Podg. przst.; 2·15 pop. z Krakowa, 2·30 " ze Zwierz., 2·34 " z Podg.-Pł., 2·40 " Podg. przst. — **do Oświęcima (miesz.)**

5·50 pop. z Krakowa, 6·05 " z Podg.-Pł., 6·11 " z Pod. przst. — **do Żywca (osob.)**

8·00 rano z Krakowa, 8·13 " z Podg.-Pł., 8·19 " Pod przst. — **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

4·50 rano Podg.-Pł., 5·00 " Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**

6·12 rano Podg.-Pł., 6·20 " Kraków — **z Suczawy przez Lwów. (posp.)**

2·15 pop. Podg.-Pł., 2·25 " Kraków — **ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**

8·00 wiecz. Podg.-Pł., 8·20 " Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**

9·34 w nocy Podg.-Pł., 9·42 " Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**

8·41 rano Podg.-Pł., 8·55 " Kraków — **z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**

7·58 rano Podg.-Pł., 8·18 " Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**

7·00 wiecz. Podg.-Pł., 7·15 " Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**

5·40 rano Podg. przst., 5·46 " Podg.-Pł., 5·50 " Zwierzyn., 6·05 " Kraków — **z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**

3·49 pop. Podg. przst., 3·55 " Podg.-Pł., 4·00 " Zwierzyn., 4·15 " Kraków — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**

10·12 rano Pod. przst., 10·18 " Podg.-Pł., 10·22 " Zwierzyn., 10·37 " Kraków; 8·53 wiecz. Pod. przst., 8·59 " Podg.-Pł., 9·07 " Zwierzyn., 9·22 " Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**

8·24 rano Podg. przst., 8·30 " Podg.-Pł., 8·55 " Kraków — **z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**

7·58 wiecz. Pod. przst., 8·04 " Podg.-Pł., 8·20 " Kraków — **z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
10 — wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
7·33 rano z Warszawy (osob.).
9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
5 — popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.